

SZCZYT NATO 2008

**TRANSFORMACJA NATO
POLSKA I REGIONALNA PERSPEKTYWA**

**Międzynarodowa konferencja
Warszawa, marzec 2008**



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH
CENTER FOR INTERNATIONAL RELATIONS

Niniejsza publikacja ukazała się
dzięki pomocy finansowej Ministerstwa Obrony Narodowej RP



Redakcja merytoryczna:
Andrzej Bobiński

Współpraca:
Katarzyna Szajewska
Andrzej Lisiecki-Żurowski

ISBN: 978-83-88216-55-8

Copyright by:
Fundacja Centrum Stosunków Międzynarodowych, 2008

Published by:
Fundacja Centrum Stosunków Międzynarodowych
ul. Emilii Plater 25
00-688 Warszawa
tel.: (+48 22) 646 52 67
faks: (+48 22) 646 52 58
e-mail: info@csm.org.pl
www.csm.org.pl

SPIS TREŚCI

Zagajenie	
Eugeniusz Smolar	5
Wstęp	
Jaap de Hoop Scheffer	8
Wprowadzenie	
Bogdan Klich	15
Jak zapewnić powodzenie Szczytowi NATO w Bukareszcie?	
Jerzy M. Nowak i Adam Kobieracki	19
Polityczna kondycja NATO i przyszła ewolucja Sojuszu	
Roman Kuźniar	30
Polityczny wymiar transformacji NATO	
Robert Kagan	34
Dylematy polityczne transformacji NATO	
François Heisbourg	39
Transformacja militarna NATO	
Adam Kobieracki	45
Spojrzenie środkowoeuropejskie na transformację NATO	
Istvan Gyarmati	58
Perspektywa regionalna – spojrzenie z Polski	
Witold Waszczykowski	66
Perspektywa regionalna – spojrzenie z Litwy. Równoważenie NATO	
Renatas Norkus	70
Podsumowanie i konkluzje	
Jerzy M. Nowak i Adam Kobieracki	73
Program konferencji	81
O Centrum Stosunków Międzynarodowych	85



ZAGAJENIE

Eugeniusz Smolar

Prezes Centrum Stosunków Międzynarodowych

Słowo kryzys towarzyszy NATO i stosunkom transatlantyckim niemal od zarania. Wewnętrzną spoistość i wspólnotę celów zapewniała zimna wojna i zagrożenie sowieckie. Zimna wojna została wygrana, zagrożenie sowieckie minęło. Za ironię losu uznać można, że brak totalnego niebezpieczeństwa wywołuje różnice i widoczne napięcia między sojusznikami.

Nasza konferencja była poświęcona *transformacji* NATO. Nie tyle zmianom, które w żywych organizmach następują zawsze, mają charakter inkrementalny, dostosowawczy. Pojęcie transformacji sugeruje proces świadomy, cel bardziej dalekosiężny, zmiany dalej idące.

Sojusznicy wyrazili jednomyślnie poparcie dla *zmian transformacyjnych*. Tak to ujmuję na użytek dzisiejszej dyskusji, by ukazać wieloznaczność i wielopoziomowość całego procesu. Powodem tego jest obserwacja, że zmiany nie są wprowadzane przez wszystkich w jednakowym stopniu: niektóre tylko państwa członkowskie podejmują działania, służące realizacji postawionych celów w uzgodnionym zakresie i czasie. Za przykład posłużyć może operacja NATO w Afganistanie. To wywołuje zaniepokojenie, a nawet publiczną krytykę ze strony Waszyngtonu (także niektórych sojuszników europejskich).

Z drugiej strony Stany Zjednoczone przejawiają gotowość do podejmowania działań równie zdecydowanych, co samodzielnych, bez oglądania się na sojuszników, wyrażając wątpliwości, czy sojusz-

ników europejskich stać na wspólne i zdecydowane przedsięwzięcia. Do tego korzystanie przez Waszyngton z niczym i nikim porównywalnych możliwości militarnych wywołuje wśród niektórych państw europejskich – zwłaszcza na tle doświadczeń Iraku – brak zaufania i przeciwstawianie się presji USA, zwłaszcza że politycy zawsze mogą powołać się na wyniki badań niechętniej opinii publicznej.

Dostrzegamy również inne zjawisko. Otóż ci sami Europejczycy, którzy jednomyślnie podjęli decyzję w ramach NATO, w innych kontekstach instytucjonalnych (np. w stosunkach bilateralnych bądź na forum Unii Europejskiej), zdają się publicznie dystansować oraz krytykować owe decyzje i ewentualne konsekwencje podjętych działań.

Polska i inne państwa naszego regionu z pewnym niepokojem antycypują skutki zmian, związanych z rosnącą globalizacją działań NATO. Toteż pytamy o siłę art. 5. Traktatu Waszyngtońskiego, a zatem o siłę tradycyjnych, związanych z obroną, zobowiązań sojuszniczych.

I jeśli uznać za oczywiste, że Polska – i wielu innych członków Sojuszu – nie ma globalnych interesów, członkowie NATO razem dzielą współodpowiedzialność za bezpieczeństwo nie tylko regionalne, lecz i światowe. Podkreślili to mocno minister obrony narodowej, Bogdan Klich i wiceminister Stanisław Komorowski.

W powstałej sytuacji, przed Szczycem w Bukareszcie zadajemy szereg pytań:

– Z czego wynikają różnice? Czy są one rezultatem odmiennego postrzegania zagrożeń? Niektórzy podkreślają, że działania Sojuszu na świecie powinny odpowiadać rosnącej odpowiedzialności globalnej i wynikać z wojskowych, finansowych i organizacyjnych możliwości (capability-driven NATO). Inni, głównie Europejczycy, kierują się przekonaniem, że NATO nade wszystko powinno reagować na rozpoznane „rzeczywiste” zagrożenia dla wspólnego bezpieczeństwa.

– Jakie mogą być tych różnic konsekwencje? Jak sytuacja ta może wpłynąć na proces transformacji NATO, spoistość i możliwości skutecznego działania Sojuszu?

Niniejsza publikacja jest owocem konferencji, która podjęła problemy Transformacji NATO. Jest zbiorem tekstów analitycznych,

przygotowanych specjalnie na konferencję, przemówień inauguracyjnych obrady – Sekretarza Generalnego NATO, Jaapa de Hoop Scheffera oraz Bogdana Klicha, ministra obrony narodowej RP, jak też wypowiedzi w dyskusjach czołowych wojskowych, dyplomatów i niezależnych ekspertów z obu stron Atlantyku.

Publikacja w języku angielskim została, jeszcze przez zebraniem się przywódców państw i rządów na Konferencji na Szczycie w Bukareszcie, udostępniona czołowym osobistościom i szefom departamentów w Siedzibie Głównej NATO, a następnie przekazana podczas Szczytu delegacjom wszystkich państw członkowskich i stowarzyszonych. Została także rozpowszechniona wśród licznych uczestników eksperckiej konferencji w Bukareszcie, odbywającej się równoległe ze Szczytem, zorganizowanej przez fundację GMF US oraz Chatham House.

Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania konferencji. Przede wszystkim ministrowi Bogdanowi Klichowi i ministrowi Stanisławowi Komorowskiemu, jak też licznym oficerom i pracownikom cywilnym Ministerstwa Obrony Narodowej oraz innym osobom i służbom.

Organizację konferencji uznać można za znakomity przykład skutecznej współpracy władz publicznych z pozarządowym ośrodkiem analitycznym. Dziękujemy i liczymy na dalszą współpracę.

WSTĘP

Jaap de Hoop Scheffer
Sekretarz Generalny NATO

Przede wszystkim chciałbym podziękować panu ministrowi Bogdanowi Klichowi i Ministerstwu Obrony Narodowej, a także Centrum Stosunków Międzynarodowych za umożliwienie mi zabrania głosu na tej ważnej konferencji w tak pięknym miejscu. Zamek Królewski jest nie tylko okazały, lecz także symboliczny – odzwierciedla długą historię kraju, który od zawsze szczyił się swoją wolnością, niepodległością i tożsamością kulturową. Szczęśliwy też jestem, że mogę dyskutować nad tezami zbliżającej się konferencji NATO w tak znakomitym gronie, w tym z moim dobrym znajomym ambasadorem Jerzym M. Nowakiem, byłym dziekanem Rady Północnoatlantyckiej.

Czas i temat konferencji są niezmiernie aktualne, gdyż szczyt NATO w Bukareszcie odbędzie się za niespełna miesiąc i jego program przybiera coraz wyraźniejszą formę. A nasze następne spotkanie na najwyższym szczeblu będzie pod wieloma względami kamieniem milowym w ewolucji NATO.

Szczyt NATO w Bukareszcie będzie znaczącym wydarzeniem – po pierwsze, oczekujemy około sześćdziesięciu szefów państw i rządów, a także wysokich rangą przedstawicieli czołowych instytucji międzynarodowych, którzy dołączą do nas, by dyskutować na temat International Security Assistance Force (ISAF – Międzynarodowe Siły Wspierające Bezpieczeństwo w Afganistanie). To uczyni konferencję w Bukareszcie symbolem ciągłej transformacji NATO – adaptacji do kompleksowych, globalnych wyzwań dla bezpieczeń-

stwa XXI wieku – oraz determinacji w podjęciu tych zadań we współpracy ze wspólnotą międzynarodową.

Afganistan jest oczywiście centralnym wyzwaniem, a więc i głównym tematem planowanej dyskusji w Bukareszcie. Prowadzona przez NATO misja w tym kraju jest najtrudniejszą w całej historii Sojuszu. Przed kilkoma tygodniami byłem tam wraz z moimi kolegami na Radzie Północnoatlantyckiej i nie ulega wątpliwości, że Afganistan, kraj wychodzący z trzydziestoletniej wojny i konfliktów, osiągnął znaczące postępy. Miliony uchodźców powróciły do swoich domostw. Dzieci zajęły miejsca w ławach szkolnych. Ludność uzyskała lepszy dostęp do opieki zdrowotnej. Widać coraz więcej banków i telefonów komórkowych. Gospodarka, operująca w ramach prawa, kwitnie. Mimo tych osiągnięć jest jasne, że wiele pozostaje do zrobienia, także dla NATO.

Na szczycie w Bukareszcie przedstawimy uczciwą ocenę sytuacji naszej misji w Afganistanie. Spojrzymy krytycznie na nasze wysiłki pomocy Afgańczykom w rządzeniu ich własnym krajem. Ogłosimy plany na przyszłość, wizję naszego zaangażowania i całej społeczności międzynarodowej. Ponownie silnie podkreślimy nasze zobowiązanie do ustanowienia stabilnego i bezpiecznego Afganistanu, żyjącego w zgodzie ze sobą i z sąsiadami.

Afganistan pozostanie najważniejszym priorytetem operacyjnym Sojuszu przez jeszcze jakiś czas. Będzie to wymagało ciągłego wysiłku militarnego, determinacji i stałej solidarności ze strony wszystkich sojuszników NATO.

Jak wszyscy wiemy, słowa „Polska” i „solidarność” doskonale do siebie pasują. Rzeczywiście, przez ostatnie lata, kraj ten bardzo znacznie zaangażował się w działania w Afganistanie. Polska i dziś bierze udział w misji afgańskiej, mając tam kontyngent ponad tysiąca docenianych żołnierzy, kluczowe aktywa jak helikoptery. Prowadzi też działalność na rzecz odbudowy i szkolenia. Dzisiaj po południu, w Muzeum Wojska Polskiego, spotkam się z polskimi żołnierzami, którzy służyli w Afganistanie, lecz chcę wykorzystać także i tę okazję, by pochwalić i podziękować Polsce za silną obecność w Afganistanie.

O ile Afganistan będzie przykuwał uwagę NATO w przewidywalnej przyszłości, Sojusz nie powinien stracić – i nie straci – z widoku swojego europejskiego powołania. Prawie dwadzieścia lat po

zakończeniu zimnej wojny problemy Europa nie skończyły się. Misją NATO jest pomoc w ich rozwiązywaniu i prace na rzecz dalszego zjednoczenia kontynentu. Wierzę, że szczyt w Bukareszcie będzie również ważnym krokiem w potwierdzeniu tego fundamentalnego i długoletniego celu Sojuszu.

Pomoc w jednoczeniu Europy wymaga, przede wszystkim, ciągłego zaangażowania NATO na Bałkanach. Jesteśmy w punkcie zwrotnym w sprawie Kosowa. Zadaniem NATO jest zapewnienie – i wielokrotnie to powtarzaliśmy – by Kosowo było stabilnym i bezpiecznym krajem, gdzie kosowscy Albańczycy i Serbowie mogą żyć w pokoju. Misja NATO w Kosowie – z ponad trzystuosobowym kontyngentem polskich żołnierzy – odgrywa ważną rolę stabilizacyjną na terenie całego tego kraju. W czasie spotkania szefów naszych państw i rządów w Bukareszcie bez wątpienia powtórzą oni nasze zobowiązanie do wypełnienia misji NATO w Kosowie.

Równocześnie ważne jest, by NATO kontynuowało pomoc dla całego regionu Bałkanów w zajęciu należnego im miejsca w euroatlantyckiej wspólnocie narodów. Musimy uniknąć podziału na „wygranych” i „przeigranych” między bałkańskimi krajami, które ciągle charakteryzują się zróżnicowanym stopniem bezpieczeństwa. Dlatego mam nadzieję – i oczekuję – że szczyt w Bukareszcie otworzy drzwi Sojuszu dla nowych krajów tego regionu i wyciągnie dłoń także do nowych krajów partnerskich NATO, jak Czarnogóra oraz Bośnia i Hercegowina, które dały jasno do zrozumienia, że zależy im na bliskiej współpracy.

Nie mam cienia wątpliwości, że długookresowa przyszłość Serbii wiąże się z integracją euroatlantycką. Powinniśmy jasno powiedzieć Belgradowi i narodowi serbskiemu, że nie ma przyszłości w powrocie do zapiekłego nacjonalizmu. Nasz szczyt w Bukareszcie będzie wyśmienitą okazją, by wysłać taki właśnie przekaz oraz pokazać, że NATO jest chętne do nawiązania współpracy z Serbią tak jak to czyni z innymi krajami partnerskimi.

Natowska polityka partnerstwa i współpracy z krajami na całym kontynencie okazała się wielkim sukcesem. Na przestrzeni ostatnich piętnastu lat Sojusz pomógł wielu swoim partnerom w przeprowadzaniu trudnych reform. Pomogliśmy także w wypracowaniu paneuropejskiej kultury bezpieczeństwa, która wcześniej nie istniała na kontynencie – silną wolę współpracy w przewycięzaniu

wspólnych wyzwań dla bezpieczeństwa. Wyrazem tego jest cenny wkład ze strony naszych partnerów w operacje NATO.

Euroatlantyccy partnerzy NATO zostali zaproszeni do wzięcia udziału w szczycie w Bukareszcie, gdyż chcemy mocno zaznaczyć nasze zainteresowanie w rozwijaniu partnerstwa. Zależy nam na jeszcze lepszym dopasowaniu naszej oferty współpracy do ich potrzeb i wymagań. Z drugiej strony dążymy do większego, mocniejszego zaangażowania naszych partnerów do wspólnego stawiania czoła dzisiejszym zagrożeniom dla bezpieczeństwa. Ale chcemy też myśleć kreatywnie o rozszerzeniu stosunków partnerskich na narody spoza obszaru euroatlantyckiego.

Także i tutaj widzę kluczową rolę do odegrania dla Polski. W latach dziewięćdziesiątych Polska była jednym z najbardziej aktywnych partnerów NATO i doskonale wykorzystała to partnerstwo do nawiązania bardzo bliskich stosunków z Sojuszem. Polska stała się championem naszej polityki partnerstwa i siłą napędową w sformułowaniu kierunku działań Sojuszu w stosunku do Ukrainy i Białorusi w szczególności.

Wierzę, że możemy dalej liczyć na solidne doświadczenie i konstruktywne zaangażowanie Polski w miarę budowania bliższej współpracy ze wszystkimi partnerami w nadchodzących miesiącach i latach.

Wspomniałem już politykę otwartych drzwi NATO w związku z Bałkanami, lecz chcę raz jeszcze podkreślić tę kwestię, ponieważ są inne kraje, deklarujące chęć przystąpienia do NATO, jak Ukraina i Gruzja. Tak długo, jak będzie istniała przepaść pomiędzy tym, gdzie niektóre państwa są i tym, gdzie chciałyby się znaleźć, zjednoczenie Europy nie będzie kompletne. Tak długo, jak niektóre kraje czują, że nie są „kowalami swego losu” z powodu sprzeciwu innych państw, które podważają ich prawo wolnego wyboru, Europa nie będzie wspólną przestrzenią, której wszyscy pragniemy. Wierzę, że nasz bukareszteński szczyt powinien wysłać czytelny sygnał dla Ukrainy i Gruzji, że drzwi NATO pozostają otwarte.

Mimo tych wszystkich czynników, mam nadzieję, że na szczycie w Bukareszcie uda nam się posunąć do przodu stosunki NATO–Rosja. Przed inauguracją Dmitrija Miedwiediewa – któremu pogratulowałem jego elekcji w zeszłym tygodniu – prezydent Putin powiedział, że będzie uczestniczył w szczycie. Nikt nie oczekuje, że

pominie on milczeniem tematy takie, jak Kosowo, Conventional Forces in Europe Treaty (CFE – Traktat o Kontroli Rozprzestrzeniania Broni Konwencjonalnej) czy rozszerzenie NATO. Lecz nie powinniśmy pozwolić, aby różnica zdań na te i inne tematy przysłoniła bardzo realne postępy, które NATO i Rosja poczyniły w całym szeregu spraw, jak np. walka z terroryzmem, szkolenie afgańskich i środkowoazjatyckich funkcjonariuszy do walki z narkotykami czy nasza Cooperative Airspace Initiative, która będzie miała swoją natowską centralę w Warszawie.

Solidne, polegające na zaufaniu stosunki NATO–Rosja są niewątpliwie dla bezpieczeństwa naszego kontynentu oraz stabilności otaczającego nas świata. Dlatego też chcemy pogłębić naszą współpracę i kontynuować dialog, nie unikając przy tym problemów, co do których możemy się różnić. Jeśli chodzi o stanowisko NATO, nie tematów tabu, nie ma również wyznaczonych granic naszych stosunków z Rosją. Mam nadzieję, że prezydent Putin przybędzie do Bukaresztu z równie otwartym nastawieniem i będzie gotów, by razem ze swoimi kolegami z NATO ponownie nadać polityczny impet naszej współpracy wraz z – jakże potrzebną – strategiczną jakością.

Równie ważne dla bezpieczeństwa naszego kontynentu jest solidne i trwałe partnerstwo pomiędzy NATO i Unią Europejską. Nie ma wątpliwości, że zarówno Sojusz, jak i Unia Europejska okazały się niezastąpione dla pozimnowojennej rekonstrukcji Europy. Podzielają one fundamentalne, strategiczne interesy w dzisiejszym, mało stabilnym świecie. XXI wiek należy do NATO i do Unii Europejskiej. Dlatego trudno zrozumieć – i zaakceptować – to, że wciąż nie udało nam się wypracować prawdziwego strategicznego partnerstwa między tymi organizacjami. Pozbycie się ciągłego napięcia w naszych stosunkach i wypracowanie autentycznego partnerstwa NATO-UE wymagać będzie silnego politycznego zaangażowania na najwyższym szczeblu w kilku europejskich stolicach. Prezydent Sarkozy stwierdził, że wzajemne zwalczanie się UE i NATO nie ma sensu i całkowicie się zgadzam z tym stwierdzeniem. Wierzę, że również nowy polski rząd, może odegrać aktywną rolę w zbliżaniu NATO i UE. Mam nadzieję, że szczyt w Bukareszcie, gdzie będzie reprezentowana Unia Europejska, pokaże, że idziemy w dobrym kierunku.

Bukareszt powinien także nadać dalszy impuls dla przystosowania struktur i potencjału NATO do nowego środowiska bezpieczeństwa. Oczywiście nie wszystkie wyzwania dla bezpieczeństwa wymagają militarnych rozwiązań, lecz zdolności wojskowe pozostają priorytetem w radzeniu sobie z wieloma z nich. Jest więc niezmiernie ważne, aby Sojusz zachował swoją przewagę militarną oraz aby państwa członkowskie kontynuowały niezbędne inwestycje, mające na celu uczynienie oddziałów wojskowych bardziej sprawnymi i zdarnymi do działania, a także odpowiednio wyposażonymi do wykonywania zadań. Cieszę się, że mogę powiedzieć w obecności ministra Klicha, iż Polska doskonale zdaje sobie sprawę z pilności powyższych problemów.

Podczas gdy wzmacniamy naszą zdolność do osiągnięcia założonych celów operacyjnych, nie możemy zignorować pojawiających się nowych zagrożeń. Jednym z nich jest proliferacja broni masowego rażenia. Z tego powodu rewidujemy założenia strategiczne obrony antyrakietowej oraz zastanawiamy się nad komplementarnością systemu, który Stany Zjednoczone negocjują z Polską i z Czechami, do programów NATO. W Bukareszcie szefowie państw i rządów dokonają przeglądu tych prac i nadadzą im dalszy kierunek.

Polska odegrała kluczową rolę w dodaniu nowego wyzwania do agendy działań Sojuszu, jakim jest bezpieczeństwo energetyczne. Od dawna szukaliśmy metod lepszego chronienia bezpieczeństwa naszej krytycznej infrastruktury energetycznej, a także zastanawiamy się, w jaki sposób NATO może uzupełnić istniejące narodowe i międzynarodowe wysiłki dla zapewnienia przepływu strategicznych zasobów. Również w tej sprawie oczekuję, że szefowie państw i rządów nadadzą dalszy impet tym pracom podczas spotkania w Bukareszcie.

Starając się zmierzyć z tymi nowymi wyzwaniami, musimy mieć na uwadze dwie fundamentalne kwestie, które leżą u podstaw naszych wysiłków, a które – jak sądzę – są bardzo ważne dla Polski. Jedną z nich jest niepodzielność bezpieczeństwa. Nie możemy pozwolić, i nie pozwolimy, by niektóre części terytorium lub ludności państw należących do NATO były chronione gorzej niż inne. Drugą – jak już wspominałem – jest solidarność.

Podobnie, jak oczekuje się od sojuszników, by udzielali pomocy swoim aliantom, zaangażowanym w niebezpieczne i wymagające

misje takie jak Afganistan, ci sami sojusznicy mogą oczekiwać solidarności w działaniu przy pokonywaniu problemów, które mają znaczenie dla ich kraju, jak ryzyko proliferacji czy odcięcia dostaw energii. Dewiza „trzech muszkieterów” – „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” – musi pozostać, tak jak w przeszłości, naszym strategicznym kompasem.

Powyższe elementy prowadzą nas do ostatniego wyzwania, o jakim chciałbym wspomnieć, a które związane jest ze społecznym odbiorem NATO. Dzisiejszy Sojusz jest bardzo odmienny od Sojuszu czasów zimnej wojny, a także od NATO, do którego Polska wstąpiła niemal dokładnie dziewięć lat temu. Bezpieczeństwo międzynarodowe uległo ogromnym zmianom w ostatnich dwóch dekadach. NATO przekształcało się, aby sprostać tym procesom i, oczywiście, ewoluje nadal.

W moim odczuciu uzyskanie i utrzymanie poparcia naszych społeczeństw – tłumaczenie, dlaczego nowe, poddające się transformacji NATO jest kluczem do ich bezpieczeństwa, nie zapominając o podstawowej funkcji NATO: art. 5, solidarności i kolektywnej obronie – będzie kluczowym zadaniem dla szerokiej akcji informacyjnej w nadchodzących latach. Szczególnie ważne będzie kształtowanie oczekiwań społeczeństwa na temat naszych operacji – wyjaśnianie związanych z nimi niebezpieczeństw oraz długoterminowego charakteru naszych zobowiązań. Należy też podkreślać stałe zaangażowanie NATO w doprowadzenie do pomyślnego końca niewygasłych całkowicie ognisk konfliktów w Europie, a także rolę Sojuszu w stawieniu czoła pojawiającym się wyzwaniom, jak zagrożenie proliferacją czy słabość naszego zaopatrzenia w energię.

Nasz kwietniowy szczyt w Bukareszcie będzie cenną okazją do zaprezentowania, podlegającego transformacji, Sojuszu na miarę XXI wieku. Będzie to wymagało jednak trwałego wysiłku, by uczynić NATO zrozumiałym i docenianym.

Szanowni państwo, tu, w Polsce, wy odgrywacie ważną rolę w szerzeniu wiedzy na temat NATO. Dlatego zachęcam wszystkich zebranych do pełnego zaangażowania się w tę misję. Ponieważ w obecnych czasach niepewności Polacy mają wszelkie powody, nadal postrzegali NATO jako „Sojusz swoich marzeń”.

WPROWADZENIE

Bogdan Klich

Minister Obrony Narodowej

Przygotowania do spotkania w Bukareszcie oraz perspektywa przyszłorocznego, jubileuszowego szczytu stwarzają dobry moment, by zastanowić się nad kondycją NATO i stojącymi przed nim wyzwaniami.

Zgadzam się z tezą zawartą w materiale przygotowanym na dzisiejszą okazję, że dla NATO nie ma alternatywy, że właściwie postawione pytanie o jego przyszłość brzmi – co zrobić, by Sojusz był jeszcze bardziej skuteczny w swoich działaniach?

NATO sprawdziło się przez pierwszych czterdzieści lat, chroniąc swych członków przed agresją oraz sprzyjając integracji Europy Zachodniej. Zdało również egzamin później, wnosząc olbrzymi wkład w proces transformacji państw środkowej i wschodniej Europy, przyjmując większość z nich do swego grona oraz prowadząc z sukcesem działania stabilizacyjne, również poza obszarem traktatowym. Realizując te wszystkie inicjatywy, NATO przecierało nieznanne szlaki. Żadna organizacja ani państwo nie podejmowały wcześniej tak złożonych wyzwań. Jeśli zdamy sobie z tego sprawę, na dokonania Sojuszu spojrzemy z jeszcze większym uznaniem.

Nie powinniśmy jednak spoczywać na laurach. Środowisko bezpieczeństwa zmienia się w zawrotnym tempie. NATO musi nie tylko podążać za tymi zmianami, ale również je wyprzedzać.

Szczyt w Bukareszcie powinien służyć dwóm głównym celom. Po pierwsze konsolidacji, podkreśleniu tego, co łączy sojuszników i wyeksponowaniu niedocenianych często sukcesów. Po drugie, zidenty-

fikowaniu wyzwań stojących przed nami – wskazaniu ich oraz wysłaniu sygnału, że jesteśmy zdecydowani stawić im czoła.

W wymiarze politycznym szczyt w Bukareszcie powinien uwypuklić znaczenie więzi transatlantyckiej, podkreślić, że sojusznicy narażeni są na te same zagrożenia oraz chcą im wspólnie przeciwdziałać. Nie powinniśmy jednak ukrywać, że relacje transatlantyckie powinny być wzmocnione. Szczyt powinien dać impuls do refleksji nad tym, jak pogłębić i usprawnić dialog transatlantycki, by obie strony lepiej rozumiały swe intencje, jak zachować spójność Sojuszu wówczas, gdy Europejczycy nie będą mogli przyłączyć się do działań USA.

Niestety, nad czym ubolewam, w Bukareszcie prawdopodobnie nie uda się zarysować szans na pokonanie impasu w relacjach Sojuszu z Unią Europejską. Wciąż brakuje recepty na rozstrzygnięcie istniejących od dawna problemów. Nie ulega jednak wątpliwości, że temat ten powinien zostać podjęty w najbliższej przyszłości. Nie uda się bowiem dokończyć stabilizacji Afganistanu czy Kosowa bez zacieśnienia współpracy między NATO i Unią. Inaczej poniesiemy wówczas klęskę wszyscy, tracąc zdolność efektywnego oddziaływania na środowisko bezpieczeństwa. Dlatego obie organizacje muszą być gotowe i zdolne do współpracy. Coraz bardziej oczywiste jest, że problemu relacji NATO-Unia nie da się rozwiązać bez szerszej dyskusji nad miejscem Turcji w Europie.

Kwietniowy szczyt zostanie zapamiętany przede wszystkim jako wydarzenie wyznaczające kolejny etap rozszerzenia Sojuszu. Zaproszenie następnych państw do rozmów akcesyjnych będzie bowiem najbardziej przekonującym świadectwem witalności NATO oraz jego niezmiennej atrakcyjności. Dalszemu rozszerzeniu powinna towarzyszyć ciągła refleksja nad miejscem tego procesu w strategii Sojuszu. Dlaczego po raz kolejny, o tym kogo przyjmując, decydujemy w ostatniej chwili? Czy wystarczy, że państwo aspirujące spełnia kryteria, by otrzymać zaproszenie, czy też powiększenie ma być elementem szerszej polityki stabilizacyjnej Sojuszu w danym regionie? Czy będziemy w stanie przyjąć do NATO Ukrainę i Gruzję, gdy będą one spełniać niezbędne kryteria, a jedyną przeszkodą będzie „tylko” to, że nie wszyscy ich sąsiedzi będą z tego zadowoleni? Czy stwierdzenie, że w wypadku tych państw nie ma już pytania „czy”, lecz „kiedy” może stać się naszym oficjalnym stanowiskiem?

Innym ważnym tematem, który zdominuje komentarze ze szczytu będzie Afganistan. Zaangażowanie NATO w odbudowę tego kraju jest niedoceniane przez opinię publiczną. Budowa dróg, elektrowni, przeszkolenie kolejnego oddziału armii afgańskiej czy zwiększenie kontroli rządu w Kabulu nad kolejną połącją terytorium nie jest dla opinii publicznej tak interesujące, jak atak terrorystyczny z dużą liczbą ofiar. Dlatego w Bukareszcie trzeba podkreślić, jak bardzo Afganistan zmienił się na przestrzeni ostatnich lat. Jednocześnie należy wskazać nierozwiązane problemy i w przekonujący sposób zapewnić, że chcemy je pokonać. Chodzi oczywiście o kłopoty ze skompletowaniem odpowiednich sił i zdolności wojskowych, ograniczenia narodowe, utrudniające dowódcom NATO swobodne wykorzystanie jednostek, niewystarczający postęp w tworzeniu afgańskich sił zbrojnych lub niedostateczną koordynację działań cywilnych i wojskowych. Wszystkie te problemy mają wspólny mianownik – brak gotowości wielu państw do ponoszenia politycznych i finansowych kosztów, związanych ze złożonymi operacjami stabilizacyjnymi. Nad tym musimy pracować, jeżeli chcemy odnieść sukces w Afganistanie.

Szczyt w Bukareszcie nie będzie stanowił przełomu w relacjach z Rosją. Potwierdzi raczej różnice w wielu sprawach o fundamentalnym znaczeniu dla bezpieczeństwa światowego. Przypomni o kłopotach w rozwoju praktycznej współpracy. Wydaje się więc, że po szczycie czeka nas dyskusja o przyszłości stosunków z Federacją Rosyjską. Powinna ona zacząć się od zasadniczego pytania o cel tej współpracy – czy Rada NATO-Rosja ma stanowić głównie środek budowy zaufania, czy też możemy wykorzystać ją w większym stopniu do pozytywnego oddziaływania na Rosję? Jeżeli tak, to do jakiego stopnia i w jakich sferach?

Jeśli chodzi o *transformację wojskową* NATO, to powinna ona w dalszym ciągu być podporządkowana politycznym celom Sojuszu. Chodzi tu nie tyle o zachowanie równowagi między politycznymi i wojskowymi funkcjami NATO, co o zapewnienie, że transformacja wojskowa będzie nadszła za politycznymi celami, które wyznacza sobie Sojusz.

W Bukareszcie Sojusz będzie mógł z czystym sumieniem wysłać sygnał, że jego członkowie pomyślnie przystosowują swe siły zbrojne do nowych realiów bezpieczeństwa, a wysiłki te przynoszą wymierne efekty w postaci coraz większej zdolności sojuszników do prowadzenia operacji wielonarodowych.

Jednocześnie szczyt powinien być impulsem do dalszych prac, ponieważ wiele spraw pozostaje nierozwiązanych. Najważniejszą z nich są chyba trudności ze skompletowaniem Sił Odpowiedzi NATO, mających zwiększyć możliwości sojuszników do natychmiastowego działania. Brakuje też wielu istotnych sił i zdolności, od których zależy powodzenie operacji, takich jak: oddziały wsparcia bojowego i zabezpieczenia logistycznego, środki transportu strategicznego i taktycznego czy zdolności ewakuacyjne. Prace nad pokonaniem tych przeszkód trwają od dawna. Coraz częściej sięga się po możliwości zacieśnienia współpracy dwu- i wielostronnej między sojusznikami. Być może to jest właśnie droga, którą należy podążać.

Podzielam opinię, że nowe kraje członkowskie postrzegają Sojusz z perspektywy regionalnej, nie tworząc jednocześnie zamkniętej grupy interesów, promującej alternatywne spojrzenie na przyszłość NATO. Łączy nas w dużym stopniu położenie geograficzne oraz wspólnota losów. Stąd bierze się na przykład silne przekonanie, że NATO rozwijając nowe zdolności powinno móc bronić swych członków. Nie chodzi o to, by odciągać NATO od nowych zadań, lecz o to, by realizując je pozostało ono przygotowane również do odpowiedzi na tradycyjne zagrożenia.

Sympatia dla aspiracji Ukrainy wynika natomiast z empatii, ze świadomości, jak wiele NATO może zrobić dla przyspieszenia transformacji ustrojowej i z przekonania, że lepiej być „zwykłym” członkiem Sojuszu niż jego uprzywilejowanym partnerem.

Stosunek do współpracy z Rosją cechuje pewna ostrożność, ale też i nadzieja, że Rosja będzie kiedyś demokratyczna i przewidywalna, oraz przekonanie, że Sojusz może, w pewnym przynajmniej stopniu, pobudzać pozytywne zmiany w Rosji.

Zbieżne są również nasze oczekiwania wobec transformacji wojskowej. Chcemy między innymi, by dawała nam ona możliwość większej integracji ze strukturami wojskowymi Sojuszu.

Są też pewne różnice. Na przykład nie wszystkie państwa regionu przywiązują aż tak duże znaczenie jak Polska do problematyki bezpieczeństwa energetycznego.

Mam wprawdzie wrażenie, że zamiast spróbować odpowiedzieć na pytania postawione przez organizatorów dodałem kilka nowych. Wierzę jednak, że tak kompetentne forum upora się i z nimi.

JAK ZAPEWNIĆ POWODZENIE SZCZYTOWI NATO W BUKARESZCIE?

Dr Jerzy M. Nowak

Centrum Stosunków Międzynarodowych

b. ambasador przy NATO

&

Amb. Adam Kobieracki

Były asystent Sekretarza Generalnego ds. Operacji NATO

Najbliższe spotkanie NATO, odbywające się na najwyższym politycznym szczeblu, jeśli ma odegrać istotną rolę, musi sformułować i wysłać przekaz jasny, prosty i istotny. Efektem szczytu powinna być przynajmniej średnioterminowa wizja, oparta zarówno na dotychczasowych osiągnięciach, jak i niepowodzeniach, która pozwoli stać czoła przyszłym wyzwaniom. Wymaga to przewyciężenia często spotykanego rozżewu między deklaracjami a praktyką, co wyzwoli wolę polityczną i umożliwi twórcze podejście do transformacji Sojuszu.

SYTUACJA NATO W PRZEDEDNIU SZCZYTU

Obraz NATO w przededniu szczytu przypomina fotografię, na której rodzina z roku na rok powiększa się, poszerza się też o nowych przyjaciół i partnerów. Sojusz jest głęboko zaangażowany w utrzymywanie stabilności w niespokojnych rejonach świata i stara się w pełni zrozumieć naturę nowych wyzwań, przed którymi stoi, próbując udoskonalać i rozwijać instrumenty działania. Jednym

z problemów jest to, że im dłużej trwa proces transformacji NATO oraz zmiana jego funkcjonowania, tym bardziej niecierpliwi stają się jego krytycy. Na przykład nikt, kto zna Afganistan, nie spodziewałby się, że NATO może być jedynym panaceum dla sytuacji tam panującej. Mimo to pojawiają się głosy, że to właśnie ze względu na działania Sojuszu odnosimy tam porażkę. Tymczasem, to cała społeczność międzynarodowa musi poczuwać się do odpowiedzialności i, łącznie z NATO, powinna przededefiniować swoją strategię oraz taktykę w tej części świata.

Przywódcy NATO spotkają się w kwietniu i usłyszą znajome zarzuty, dotyczące zwłaszcza braku przydatności Sojuszu w dzisiejszej sytuacji, niedostatku strategicznej wizji (strategiczne dryfowanie) i wyraźnej tożsamości, a ponadto ignorowania roli UE w kwestii polityki zagranicznej i bezpieczeństwa.

Pytania o istotę oraz znaczenie Sojuszu w XXI wieku były stawiane od początku transformacji NATO, która rozpoczęła się w 1991 r. Pytania te zdają się pomijać fundamentalną kwestię: każdy organizm, ludzki czy instytucjonalny – niezależnie od punktu wyjścia – może odegrać istotną rolę w różnych środowiskach. Podstawowym tego warunkiem jest zdolność do efektywnego rozwoju, ciągłej transformacji i adaptowania się do zmieniających się wymagań. NATO nie musi w nieskończoność udowadniać swojej przydatności, jako że:

- zapewnia odpowiedni poziom bezpieczeństwa swoim członkom;
- rozwija swój zasięg na skalę globalną;
- kontynuuje proces rozszerzania się;
- przewodzi lub uczestniczy w wielu operacjach kryzysowych oraz misjach stabilizacyjnych;
- współpracuje z ONZ, UE, OBWE oraz innymi podmiotami międzynarodowymi;
- ma imponujące oraz powiększające się grono partnerów na całym świecie.

Innymi słowy, NATO podlega procesowi głębokiej transformacji, mającej na celu sprostanie nowym wyzwaniom w dziedzinie bezpieczeństwa. Transformacji, która zaczęła już przynosić wyniki.

Dlatego naczelnym problemem nie jest to, czy NATO jest nadal przydatne, ale raczej kwestia, co trzeba zrobić, aby sprawić, by organizacja ta była skuteczniejsza.

Z psychologicznego punktu widzenia odbioru NATO warto przypomnieć, że w czasach zimnej wojny Sojusz był postrzegany przez szeroką opinię publiczną jako monarcha, którego mądrości nie podważano, gdyż byłoby to zbyt ryzykowne dla bezpieczeństwa całego królestwa, które ma jasno określonego i dobrze znanego wroga. W nowych warunkach, po zakończeniu zimnej wojny, stosunki międzynarodowe stały się bardziej skomplikowane i dynamiczne niż organizacje czy procedury, które ze swej natury są statyczne. Środowisko międzynarodowe jest dziś o wiele bardziej demokratyczne. NATO „ma prawo” popełniać błędy, a jego kondycja może być poddana surowej, publicznej ocenie. Jest to naturalna zmiana, która nie podważa jednakże sensu i celowości istnienia Sojuszu.

Podczas kwietniowego szczytu cztery zagadnienia zostaną poddane głębszej refleksji:

- równowaga pomiędzy politycznymi a wojskowymi funkcjami Sojuszu;
- poziom przewidywalności działania NATO;
- równowaga pomiędzy „twardymi” funkcjami (art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego) oraz nowymi zobowiązaniami (operacje stabilizacyjne i zdolności ekspedycyjne);
- efektywny wkład do europejskiego oraz światowego bezpieczeństwa w dającej się przewidzieć przyszłości.

W Bukareszcie NATO może osiągnąć postęp w wielu obszarach. Jednakże cztery dziedziny wywołują kontrowersje i będą przedmiotem szczególnego zainteresowania:

- dylemat rozszerzenia;
- przyszłość programu przeciwrakietowego (z uwzględnieniem możliwej lokalizacji trzeciego amerykańskiego systemu w Europie Środkowej);
- partnerstwo w toku operacji w Afganistanie;
- przełamanie impasu w stosunkach NATO-UE.

PYTANIA NA SZCZYT

Forum Transatlantyckie

Pytaniem fundamentalnym jest, co powinno i co potrafi zrobić NATO, aby ulepszyć mechanizm dialogu transatlantyckiego?

Jest oczywiste, że Sojusz nie może – z powodu nowych wyzwań oraz różnych percepcji bezpieczeństwa – być jedynym wyrazem transatlantyckiej jedności, jak to miało miejsce w przeszłości. NATO jednakże może i powinno stanowić forum współpracy oraz winno zaoferować różnorodne instrumenty umacniające bezpieczeństwo. Wiąże się to z debatą nad bezpieczeństwem Europy i Ameryki Północnej, która doprowadzi do wypracowania wspólnych stanowisk i podejmowania skoordynowanych akcji wobec najważniejszych wyzwań bezpieczeństwa i obrony. NATO może również służyć jako „transatlantycki koordynator” w dziedzinie bezpieczeństwa do spraw wynikających, z jednej strony, z Traktatu Waszyngtońskiego, a z drugiej, z Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obronności.

W tym kontekście nasuwają się trzy ważne pytania:

– Jak można pogodzić partnerstwo Europy i Ameryki Północnej z potrzebami ewentualnego amerykańskiego przywództwa w kwestiach bezpieczeństwa?

– Czy państwa członkowskie Sojuszu mogłyby zgodzić się – i pod jakimi warunkami – na incydentalne „koalicje chętnych”, formowane przez USA?

– Do jakiego stopnia Stany Zjednoczone byłyby skłonne zaakceptować umocnienie europejskiego filaru NATO w perspektywie możliwej, przyszłej współpracy z Unią Europejską w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony?

Taki europejsko-amerykański dialog w ramach Sojuszu nie będzie toczył się bez przeszkód, jednak należy przyjąć, że spory mogą prowadzić także do wypracowania zdrowych rozwiązań i nie muszą być przyczyną chronicznej choroby, paraliżującej cały organizm.

Doświadczenie misji i operacji NATO i Unii Europejskiej dowiodły ostatnio, że bliska współpraca pomiędzy tymi dwoma instytucjami jest niezbędna, aby osiągnąć cele, jakimi są utrzymanie stabilności, bezpieczeństwa oraz promowanie wspólnych wartości. Obie organizacje nie mogą dłużej pozwolić sobie, w tych kluczowych kwestiach, na dryfowanie w różnych kierunkach. Sukces szczytu bukareszteńskiego zależeć będzie w dużej mierze od tego, czy zostanie ustalona mapa drogowa, wiodąca do lepszej współpracy w relacjach UE-NATO. Perspektywa pełnego członkostwa Francji w strukturach wojskowych NATO byłaby szczególnie pomocna w tym kontekście. Wśród poruszanych tematów powinny znaleźć się

również obiekcje Turcji wobec bliższych więzi między NATO a UE. Przecież cele Unii Europejskiej oraz NATO, dotyczące rozwoju zdolności wojskowych i celów użycia siły, wymagają otwartej, roboczej debaty, aby zharmonizować oraz zdefiniować wspólną strategię zmierzającą do osiągnięcia uzgodnionych celów.

Wiele pytań wymaga odpowiedzi, szczególnie transatlantycki, kontynentalny oraz regionalny wymiar bezpieczeństwa, osłabienie centralnej pozycji Europy w amerykańskiej polityce zagranicznej, zagrożenie dla współpracy transatlantyckiej w następstwie selektywnego podejścia (tworzenie „koalicji chętnych”).

W skrócie, oczekuje się, że NATO będzie i główną płaszczyzną, i mechanizmem współpracy, prowadzącymi do ścisłego integrowania sił zbrojnych Europy i Ameryki Północnej oraz legitymizującą obecność USA w Europie. Pozostaje pytanie, w jaki sposób dążyć do pogłębienia organizacyjnej synergii i skoordynowania wspólnych działań w celu wypracowania skutecznej i jednoczącej agendy transatlantyckiej?

Nowe wyzwania

Jedynie zachowując perspektywę transatlantycką, NATO będzie w stanie sprostać wyzwaniom bezpieczeństwa XXI wieku. Skuteczność zależy od silnej i niepodzielnej współpracy transatlantyckiej w łonie Sojuszu.

Dlatego szczególnie ważne są odpowiedzi na następujące pytania:

– Czy NATO powinno zajmować się wszystkimi aspektami bezpieczeństwa zagrażającymi państwom członkowskim, czy też powinno być bardziej selektywne?

– Czy NATO powinno aspirować do rozwoju prekursorskich możliwości działania w celu zwalczania nowych zagrożeń, czy też powinno ograniczyć, przynajmniej początkowo, swoje działania do tych zagrożeń, wobec których może obecnie skutecznie działać?

– W jaki sposób wypracować szersze zrozumienie dla transformacji NATO w kierunku zwiększenia zdolności ekspedycyjnych przy zachowaniu potencjału obronnego Sojuszu i jednocześnie przyjąć całościowe podejście do zarządzania kryzysowego oraz operacji stabilizacyjnych?

Niezbędne jest ustalenie priorytetów transformacyjnych, obejmujących między innymi głębsze konsultacje polityczne, poszerzoną

solidarność, szersze podejście do partnerstwa oraz zwiększoną rolę szkoleń i budowania zdolności działania.

Pomijając *walkę z terroryzmem*, do której każda multilateralna organizacja czy instytucja musi się włączyć w stopniu uzasadnionym jej względnymi zdolnościami działania, Sojusz winien zająć się następującymi kwestiami:

– Czy NATO powinno bardziej energicznie zająć się nowymi zagrożeniami, takimi jak bezpieczeństwo energetyczne czy ochrona infrastruktury krytycznej?

– Jak powinno to wyglądać w praktyce i jakie jest realne pole manewru?

I kolejne problemy:

– Sojusz ma znaczne osiągnięcia w zaangażowaniu w kontrolę zbrojeń. Czy powinno być ono utrzymane na tym samym poziomie? Jeśli tak, to pilne pytanie brzmi: w jaki sposób przezwyciężyć kryzys wywołany przez rosyjskie wycofanie się z Traktatu CFE, słusznie uważanego za podstawę wojskowej stabilności w Europie?

– Rosyjskie posunięcie pociągnęło za sobą ważne konsekwencje polityczno-wojskowe, szczególnie w rejonie Kaukazu. Dlatego warto rozważyć *skoncentrowanie się raczej na przejrzystości zbrojeń niż tylko na redukcjach sił konwencjonalnych i przygotować adresowane do Rosji propozycje, kończąc w ten sposób reaktywne podejście do tego problemu.*

Ponadto, członkowie NATO powinni się uważnie zastanowić na szczycie, jaką rolę mógłby pełnić Sojusz w obliczu nowych problemów związanych z *bronią masowego rażenia, nieprolifacją oraz obroną przeciwrakietową*. Szczególnie ta ostatnia kwestia wymaga pilnych decyzji i wyjścia poza teoretyczne rozważania oraz tzw. studia wykonalności. Chodzi tu o kontekst amerykańskich propozycji umieszczenia trzeciej bazy instalacji antyrakietowej w Europie Środkowej. Szczyt powinien skoncentrować uwagę uczestników na czterech konkurujących projektach: *amerykańska obrona przeciwrakietowa, sojusznicza obrona przeciwrakietowa, sojusznicza obrona przeciwrakietowa teatru działań (Theatre Missile Defense) oraz projekt współpracy z Rosją w zakresie obrony przeciwrakietowej*. Taka analiza porównawcza miałaby na celu pogodzenie różnych perspektyw oraz zdefiniowanie roli NATO w wyżej wymienionych przedsięwzięciach. W każdym razie Sojusz posiada potencjał, by zaoferować ogólne ramy, w których różne projekty obrony przeciwrakietowej można by

ulokować pod wspólnym dachem i uczynić zgodnymi z zobowiązaniami wynikającymi z art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego.

Nie trzeba dodawać, że należy kontynuować, a nawet przyspieszyć transformację wojskową NATO, jeśli naprawdę chcemy, by Sojusz pozostał liczącym się aktorem w obliczu nowych zagrożeń dla bezpieczeństwa. Szczyt ma szansę ponownie skupić uwagę NATO na jego *celach zasadniczych: wspólnej obronie, misjach, operacjach stabilizacyjnych oraz partnerstwie.*

Operacje NATO

Obrady szczytu muszą szczególnie skoncentrować się na Afganistanie i Kosowie. Jeśli chodzi o *Afganistan*, to NATO powinno:

- podkreślić determinację Sojuszu do dokończenia misji, ale pilnie potrzebuje wsparcia innych partnerów, łącznie z ONZ i UE, co przyczyniłoby się do sukcesu;

- wskazać bardzo wyraźnie, że skoro same działania wojskowe nie przyniosą pełnego rozwiązania kryzysu afgańskiego, NATO potrzebuje dla swego militarnego zaangażowania szerszej, polityczno-militarnej strategii;

- wyeksponować potrzebę przeznaczenia środków na programy szkoleniowe oraz sprzęt dla afgańskich sił zbrojnych. Stanowi to kluczowy element długoterminowej strategii wyjścia NATO z Afganistanu;

- określić perspektywę stabilnego oraz samowystarczalnego Afganistanu w szerszym kontekście stabilizacji regionalnej, przy zaangażowaniu m.in. Pakistanu i Iranu.

To właśnie przede wszystkim w Afganistanie Sojusz musi wykazać się solidarnością i gotowością do działania w duchu prawdziwego partnerstwa, które powinno znaleźć odzwierciedlenie w *zintegrowanej strukturze dowodzenia ISAF* (International Security Assistance Force – Międzynarodowe Siły Wspierające Bezpieczeństwo). Każdy członek Sojuszu powinien aktywnie wносить wkład do realizacji celów operacji z proporcjonalnym uwzględnieniem jego możliwości. Trzeba, by wszyscy sojusznicy działali zgodnie ze wspólną strategią, która z kolei powinna być integralną częścią szerszego planu wspólnoty międzynarodowej dla osiągnięcia końcowego celu, jakim jest stabilne i samodzielne państwo afgańskie.

Oczekuje się, że jasnej deklaracji, złożonej na szczycie, że pomimo politycznej niepewności dotyczącej *Kosowa* siły KFOR

(Kosovo Force – siły międzynarodowe pod auspicjami NATO, działające na terenie Kosowa) zapewnią tam stabilizację. W tym kontekście najtrudniejszym pytaniem jest, w jaki sposób rozwinąć niezbędną współpracę i koordynację pomiędzy NATO i UE w ramach wszystkich kwestii związanych z Kosowem.

Przywódcy państw sojusznicznych powinni również uważnie przyjrzeć się *zasobom wojskowym swoich państw, które przekazują do dyspozycji NATO na cele operacji i misji*. Poziom ambicji politycznych powinien być tutaj współmierny z poziomem zaangażowania militarnego oraz bardziej efektywną alokacją zasobów.

W miarę jak Sojusz przechodzi przez kolejne fazy transformacji, szczególną uwagę należy poświęcić *możliwie równemu obciążeniu sojuszników wspólnymi kosztami (burden sharing)*. Powinno to być najlepszym wyrazem solidarności Sojuszu, a zarazem stanowi konieczny warunek sprawnego funkcjonowania NATO. Państwa członkowskie powinny rozwinąć komplementarne – ale niedublujujące się – zdolności wojskowe, jak np. transport strategiczny. Istotą i wyrazem udanej transformacji Sojuszu będzie proporcjonalna partycypacja wszystkich dla osiągnięcia uzgodnionych wspólnych celów. Nie może mieć miejsce sytuacja, gdzie kilku sojuszników prowadzi misje wojskowe, podczas gdy pozostali koncentrują się zaledwie na aspektach cywilnych operacji. Wkład państw członkowskich może się różnić proporcjonalnie, z uwagi na zróżnicowany potencjał wojskowy, ale musi angażować wszystkich sojuszników.

Rozszerzenie NATO

Należy zadać oczywiste pytanie: *kto spełnia warunki zaproszenia do członkostwa w NATO?* Bez względu na wynik politycznych dyskusji w tej sprawie zwróćmy uwagę na cztery zasady, które należy uszanować:

- każde państwo, chcące przystąpić do NATO, zasługuje na uważne rozważenie oraz jasną odpowiedź, dotyczącą swoich aspiracji przy założeniu, że przystąpienie do Sojuszu wymaga spełnienia jasno określonych kryteriów;
- nikt spoza NATO nie ma prawa weta wobec kwestii rozszerzenia;
- zachowana musi być równowaga między rozszerzeniem a normalnym funkcjonowaniem Sojuszu. Rozszerzenie, z jednej strony, nie może negatywnie wpływać na zdolności NATO przyczynienia się

do obrony i bezpieczeństwa swoich członków, z drugiej zaś, role statutowe oraz funkcje NATO nie mogą wykluczać możliwości rozciągnięcia na inne państwa korzyści wynikających z członkostwa. Rozszerzenie musi iść w parze z transformacją, rozumianą jako normalne funkcjonowanie powiązane z ciągłym udoskonalaniem narzędzi oraz instrumentów działania;

– powinno się wziąć pod uwagę nieformalny polityczny „paralelizm” pomiędzy rozszerzeniem NATO i Unii Europejskiej.

Podążając za tymi wskazaniem szczyt NATO musi zająć stanowisko wobec aspiracji członkowskich trzech państw bałkańskich, Ukrainy i Gruzji oraz odpowiednio zareagować na nieuzasadnione zastrzeżenia rosyjskie.

Partnerstwa

Szczyt bukareszteński rozważy przyszłe relacje, zasięg i treść współpracy Sojuszu z różnymi partnerami. Po pierwsze, niezależnie od strategicznych stosunków z Unią Europejską, należy poświęcić uwagę tym partnerom, których można ocenić jako „towarzyszy broni”, tzn. tym wszystkim, którzy wnoszą wkład w operacje i misje NATO. Czasem jest to wkład wojskowy, niekiedy cywilny, finansowy lub inny. Wszystkie one są równie ważne i muszą być docenione. Jednakże samo docenienie nie wystarcza. Uczestnicy działań operacyjnych muszą być traktowani jak partnerzy w pełnym tego słowa znaczeniu, co prowadzi także do rozpatrzenia delikatnej kwestii uczestnictwa w mechanizmie podejmowania decyzji, dotyczących danej operacji. *Trudno sobie wyobrazić jakiegokolwiek państwo, angażujące się np. w ISAF, by podejmowało ryzyko z tym związane bez możliwości wpływania na decyzje wykorzystania swoich sił.* Szczególnie w Afganistanie potrzebujemy tylu partnerów, ilu tylko możemy pozyskać, a zarazem powinniśmy szukać politycznych sojuszników w regionie oraz w całym świecie muzułmańskim.

Druga kategoria dotyczy partnerów, którzy w różny sposób są instytucjonalnie związani z Sojuszem w ramach Stambuńskiej Inicjatywy Współpracy, Dialogu Śródziemnomorskiego, państw europejskich nienależących do NATO, „globalnych partnerów” (w sojuszniczym żargonie: „państw kontaktowych”), krajów objętych planem działania na rzecz członkostwa (MAP) Oczekuje się, że przywódcy państw NATO określą szanse oraz możliwości poszerzenia

współpracy z tymi wszystkimi partnerami. Szczególna uwaga będzie musiała być poświęcona stosunkom z Ukrainą i z Rosją.

Ukraina – w terminologii NATO to „szczególny partner” – pomimo bieżących problemów politycznych nie może czuć się pominięta lub zignorowana przez Sojusz, gdyż mogłoby to tylko skomplikować sytuację w tym kraju. Możliwa decyzja, dotycząca objęcia Ukrainy planem działania na rzecz członkostwa (MAP), stanowiłaby ważną zachętę dla Kijowa, pomimo opinii wyrażonej przez Rosję. Podobnie należy potraktować *Gruzję*.

Jeśli chodzi o „strategicznego partnera” – *Federację Rosyjską* – motto szczytu powinno brzmieć: „business as usual”. Obejmowałoby to pragmatyczną współpracę, dialog dotyczący bezpieczeństwa, konsultacje czy wzajemne wsparcie, gdzie byłoby to możliwe. Oczywiście, solidarność wewnętrzna Sojuszu oraz rozwój „wymiaru wschodniego” są niezbędne, by efektywnie prowadzić stosunki z Rosją.

Oczekiwania państw Europy Środkowej

Państwa Europy Środkowej nie mają odrębnych, innych interesów niż pozostali sojusznicy, jednak mogą one inaczej akcentować swoje oczekiwania.

Przede wszystkim, pragnąc wzmocnić bezpieczeństwo w coraz bardziej niepewnym świecie, są one szczególnie zainteresowane: *wzmocnieniem klasycznych funkcji Sojuszu* (kolektywne bezpieczeństwo), zacieśnieniem więzi transatlantyckich oraz promowaniem kompatybilności między europejską i amerykańską wizją bezpieczeństwa w Europie.

Europa Środkowa szuka zabezpieczenia przed rosnącymi tendencjami postimperialnymi Rosji oraz dążeniami Moskwy do wielobiegunowości, która jest rozumiana w regionie jako ambicja powrotu do polityki podziału stref wpływów. Państwa Europy Środkowej oczekują pragmatycznych decyzji dotyczących relacji NATO-Rosja, opartych raczej na zasadach inkluzywności, a nie wykluczenia.

Geopolityczna lokalizacja krajów Europy Środkowej sprawia, że są one również wrażliwe na punkcie *kontroli zbrojeń*; widzą potrzebę ponownego przemyślenia reżimu CFE oraz rozpatrzenia przejrzystości w odniesieniu do sił zbrojnych. Polska oraz Czechy powinny być również zainteresowane różnymi formami powiązania przyszłego amerykańskiego systemu obrony przeciwrakietowej, zainstalowanego na ich terytorium, z systemem sojuszniczym NATO.

Państwa Europy Środkowej są także gorącymi zwolennikami „*polityki otwartych drzwi*”. Polska w szczególności jest gotowa objąć Gruzję oraz Ukrainę planem działania na rzecz członkostwa (MAP) oraz zaferować Tbilisi i Kijowowi jasną perspektywę członkostwa w NATO.

KONKLUZJE

Szczyt w Bukareszcie musi stawić czoła wielu trudnym sprawom, niemniej może okazać się sukcesem. Warunkiem tego będzie osiągnięcie właściwej równowagi pomiędzy bieżącymi i długofalowymi problemami strategicznymi.

Największym wyzwaniem politycznym zdaje się być *umocowanie NATO jako „transatlantyckiego koordynatora”* pomiędzy Europą a Ameryką Północną w kwestiach dotyczących bezpieczeństwa i obrony. Jest to możliwe do osiągnięcia poprzez wypracowanie konkretnych komunikatów na temat nowych wyzwań oraz zagrożeń dla bezpieczeństwa, operacji i misji, oraz rozszerzenia i partnerstwa. Wymaga to zainicjowania *nowej strategicznej koncepcji*, by zmniejszyć rozdziew istniejący pomiędzy ramami koncepcyjnymi a praktyką.

Polska i inne kraje Europy Środkowej, przy uszanowaniu różnic w ich podejściu, nie życzą sobie osłabienia NATO czy to w wymiarze klasycznym, tzn. funkcji kolektywnej obrony, czy to w radzeniu sobie z nowymi wyzwaniami, często oddalonymi od granic państw członkowskich Sojuszu.

NATO „dwóch prędkości”, tych, którzy gotowi są ponosić pełen ciężar związany z wywiązywaniem się z realizacją celów i misji, oraz tych, którzy sądzą – z różnych powodów – że NATO może pozwolić sobie na funkcjonowanie na zasadzie *à la carte*, jest ślepią uliczką.

Powyższy tekst przedstawia osobiste poglądy autorów.

POLITYCZNA KONDYCJA NATO I PRZYSZŁA EWOLUCJA SOJUSZU

Prof. Roman Kuźniar

Kierownik Zakładu Studiów Strategicznych Instytutu Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego, doradca ministra obrony narodowej ds. bezpieczeństwa międzynarodowego

1. Sytuację Sojuszu Północnoatlantyckiego można określić jako względnie dobrą. Pozostaje on instrumentem zbiorowego bezpieczeństwa i obrony w polityce państw członkowskich. Ostatnie wątpliwości i krytyka poczynań NATO wydają się nietrafione, gdyż formułowane są w kontekście wojny z terroryzmem. Taki sposób myślenia jest błędny ze względu na fakt, że NATO nie zostało stworzone w celu zwalczania pozapaństwowych, zdecentralizowanych i niemilitarnych zagrożeń. Nie powinno się zatem oczekiwać od niego efektywnego działania w powyższych kwestiach.

2. Dokonania NATO w Afganistanie nie mogą być postrzegane jako oznaka słabości Sojuszu. Względnie pomyślne operacje i misje na Bałkanach nie wyznaczyły wzoru zaangażowania w innych regionach globu. W tym kontekście myląca jest opinia, jakoby NATO nie radziło sobie w sprawdzianie, za jaki uważana być może operacja afgańska. Działania ISAF¹ nie są misją typu „out of area”, lecz operacją ratunkową („rescue operation”) po tym, jak Stany Zjednoczone samodzielnie nie zdołały zwyciężyć, a następnie

¹ International Security Assistance Force (In Afganistan) - Międzynarodowe Siły Bezpieczeństwa (w Afganistanie)

ustabilizować sytuacji w Afganistanie. Decyzja Amerykanów, aby nie angażować sił Sojuszu w działania wojskowe, uczyniła niemożliwym właściwe wykonanie stawianych sobie celów już na samym początku. Trudności, jakie tam napotykały, wynikają również ze sprzeczności między założeniami ISAF a koncepcją i sposobem prowadzenia operacji „Trwała Wolność” („Enduring Freedom”).

3. Pomimo obecnych kontrowersji związanych z „wojną przeciw terrorowi” oraz operacją afgańską, przyszłość i racje istnienia NATO są nie do zakwestionowania. Sojusz wypełnia istotne funkcje i powinien robić to dalej, co czyni go niezastąpionym w swej roli. Nie stanie się to wszelako samoistnie.

4. Nadrzędnym zadaniem, któremu Pakt musi sprostać, jest ochrona Zachodu rozumianego jako cywilizacja i sposób życia, tj. liberalnej demokracji i wolnego rynku, w tym praw człowieka oraz podstawowych wolności. Zachód, jako cywilizacja i system międzynarodowy, znajduje się obecnie pod naporem różnego rodzaju zewnętrznych zagrożeń i wyzwań. W takiej sytuacji powinniśmy umieć zachować zdolność do zapewnienia sobie przetrwania. NATO jest jednym z niezbędnych instrumentów do osiągnięcia tego fundamentalnego celu.

5. Zadaniem Sojuszu jest ochrona bezpieczeństwa, strategicznych interesów i pozycji Zachodu w porządku światowym, włącznie ze stabilizowaniem naszego bezpośredniego środowiska bezpieczeństwa. W tym kontekście dyskusyjne pozostaje jednak zdefiniowanie istoty i zakresu roli Zachodu i naszych interesów.

6. NATO powinno również wносить wkład w stabilność porządku międzynarodowego, ale nie może dokonywać tego poprzez przedsięwzięcie kosztownych operacji w odległych zakątkach świata. Nie wskazane jest odgrywanie roli św. Jerzego (nie ma „wyruszać daleko w poszukiwaniu smoka, którego musi unicestwić”, jak wypowiadał się John Quincy Adams o polityce zagranicznej USA w roku 1821). Sojusz powinien raczej przyczyniać się do konsolidacji międzynarodowych norm i instytucji (zwłaszcza ONZ) w sferze bezpieczeństwa, a dotyczących przede wszystkim użycia siły, nieprolifracji, rozbrojenia. NATO nie może starać się je zastępować.

7. Kolejną zasadniczą funkcją NATO musi pozostać utrzymywanie Ameryki Północnej i Europy w ścisłym związku, co staje się coraz trudniejsze ze względu na:

- globalne ambicje USA i ich unilateralne działania;
- rosnące i usprawiedliwione pragnienie Starego Kontynentu, by być bardziej odpowiedzialnym za swoje bezpieczeństwo (szczególnie, gdy USA wydają się być sojusznikiem mniej wiarygodnym, i na którego partnerskim podejściu w coraz mniejszym stopniu można polegać).

8. Co się tyczy problemów wewnętrznych, NATO nie może być uważane jako odpowiedni i pewny instrument bezpieczeństwa tylko wtedy, gdy służy interesom polityki zagranicznej i bezpieczeństwa swego najpotężniejszego członka (gdy zbiera rozbite przez niego szkło). Członkowie NATO nie powinni być stawiani przed dylematem: Sojusz albo stanie się siłą ekspedycyjną, albo będzie bezużyteczny.

9. Sojusz Północnoatlantycki powinien pozostać „atlantyckim”. Postępujące zbytne rozszerzenie obszaru działalności niechybnie prowadzi do jego stopniowego osłabienia i pojawienia się tendencji dezintegracyjnych. Przytłaczająca większość członków nie posiada interesów globalnych. Pamiętajmy, że NATO pomyślnie przeszło przez okres zimnej wojny bez konieczności podjęcia nawet jednej operacji militarnej. Obecnie nie ma potrzeby poszukiwania każdej sposobności do zbrojnej aktywności w celu potwierdzenia własnej siły (należy doceniać cnotę samoograniczenia).

10. Aby prawidłowo określić swą międzynarodową rolę, zamierzenia NATO winny być bardziej realistyczne, a przez to skuteczne. Doktrynalna akceptacja operacji „out of area” nie może być postrzegana jako zdolność i możliwość angażowania się w „kolejny Afganistan” w jakiegokolwiek części świata. Priorytetową uwagę i troskę zajmować musi wypełnianie zobowiązań, wynikających z artykułów 5. i 6. Traktatu Waszyngtońskiego – konsolidacji bezpieczeństwa i stabilności w obrębie strefy euroatlantyckiej. Jedynym stałym wyjątkiem od tej reguły powinny być pośrednie gwarancje bezpieczeństwa dla Izraela, które per analogiam rozumieć należy jak nieformalne gwarancje NATO dla państw Zachodu, nie będących członkami NATO w okresie zimnej wojny.

11. Pamiętajmy: dzięki Sojuszowi jesteśmy bezpieczni i bardzo silni, gdyż:

- strefa transatlantycka jest najbezpieczniejszym obszarem kuli ziemskiej;
- należy do nas około 75% globalnych wydatków wojskowych;

– jako jedyni posiadamy możliwości działania w dowolnej części globu.

12. Taki stan rzeczy nie powinien być nadużywany lub roztrwoniony przez niekończące się dążenie do posiadania jeszcze więcej, gdyż może to prowadzić w dłuższej perspektywie do kontrakcji, nowej polaryzacji (Zachód kontra reszta świata), wyścigu zbrojeń i niestabilności. Lekcja, wynikająca z upadku projektu „Szerszego Bliskiego Wschodu” musi być ostrożnie przeanalizowana i przyswojona przez Sojusz.

13. Dalsza transformacja organizacji kierować się powinna potencjalnymi zagrożeniami, a nie (jak jest to w przypadku amerykańskiego programu budowy globalnego systemu antyrakietowego) względami ideologicznymi. Partykularne interesy członków nie mogą zagrażać integralności Sojuszu. Mając na uwadze globalne zmiany geopolityczne, których nie da się zatrzymać, NATO powinno opierać się nie tyle na argumentach siły, ile na sile argumentów, to znaczy m.in. dając przykład i wyznaczając standardy postępowania dla innych państw i regionów.

14. Ze względu na miejsce NATO w systemie międzynarodowym rośnie nasza polityczna odpowiedzialność, która wykracza poza art. 5. i misję „out of area”. Rosnąca nierówność standardów bezpieczeństwa pomiędzy obszarem transatlantyckim a resztą globu, nie uczyni nas bezpieczniejszymi. Zamiast zawiązywać selektywne, quasi-sojusznicze stosunki partnerstwa z państwami z odległych regionów (globalizacja NATO) i przez to pogłębiać poczucie nierównego bezpieczeństwa, NATO powinno obrać za swój cel poprawę skuteczności uniwersalnego systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Powyższy tekst przedstawia osobiste poglądy autora

POLITYCZNY WYMIAR TRANSFORMACJI NATO

Dr Robert Kagan

*Senior Associate w Carnegie Endowment for International Peace;
Senior Transatlantic Fellow w German Marshall Fund
of the United States, Waszyngton – Bruksela*

Mieszkam w Europie już od dłuższego czasu, ale muszę przyznać, że świat nie przestaje mnie zaskakiwać. Dziś, jeśli chcę wysłuchać proamerykańskiego dyskursu politycznego, udaję się do Paryża, jeśli zaś szukam krytyki pod adresem USA – jadę do Warszawy. Współczesny świat nie pozwala nam się nudzić! Jako że wydarzenia prześcignęły w pewnym stopniu dyskusję na temat roli Sojuszu Północno-atlantyckiego bądź jej braku, chciałbym skoncentrować się na problematyce znaczenia NATO we współczesnym kontekście geopolitycznym.

Nasza dyskusja rozpoczęła się refleksją na temat miejsca NATO w latach dziewięćdziesiątych. Był to wówczas zupełnie inny świat. Nie tylko różnił się od czasów zimnej wojny, ale śmiem twierdzić, że znacznie odbiegał od świata, w którym żyjemy obecnie. Był to nie tylko okres upadku Związku Radzieckiego, który dla Sojuszu stanowił główny motyw istnienia, ale był to również czas, kiedy konflikt supermocarstw zaczęto uznawać za relikw przeszłości. Wierzano, że wkroczyliśmy w nową erę stosunków międzynarodowych, stosunków ukształtowanych przede wszystkim wokół konceptu geoeconomii, a nie geopolityki. Dlatego na przykład Unia Europejska, wedle nowych zasad gry, miała być potęgą gospodarczą. Dokładniej mówiąc, po zakończeniu zimnej wojny nie było już miejsca na typową dla XIX i XX wieku rywalizację między supermocarstwami. Co więcej,

po upadku komunizmu, większość z nas zgodziła się ze stwierdzeniem Francisa Fukuyamy, że nastął koniec historii, rozumiany jako kres konfliktu na tle ideologicznym, kres jakichkolwiek wyzwań dla ogólnie przyjętego przez Zachód zwycięstwa liberalno-kapitalistycznego modelu demokracji nad jakąkolwiek alternatywą.

Kiedy jednak przyglądam się dzisiejszemu światu, zastanawiam się, czy owe założenia okazały się trafne. Jeśli są błędne, może należałoby zrewidować znaczenie NATO we współczesnym kontekście geopolitycznym. Jako że świat skupił się na wspólnej ideologii i odrzucił geopolityczną rywalizację, można było odnieść wrażenie, że NATO gorączkowo poszukiwało celu działania. Stwierdzenia typu: „out of area, or out of business” (albo wypadamy z obiegu wydarzeń, albo wchodzimy na inne terytoria) wbrew pozorom miały wtedy jakiś sens. Obecnie takie uzasadnienia nie wydają się konieczne w obliczu powrotu ku tradycyjnej geopolityce w wyniku wyłaniania się kolejnych supermocarstw, czego jesteśmy teraz świadkami.

Dzisiejszą potęgą jest nie tylko Rosja, są nią również do pewnego stopnia Chiny, Indie i Japonia. Stany Zjednoczone zaś nigdy nie przestały zachowywać się jak supermocarstwo. Wyłaniające się współcześnie potęgi mają to do siebie, że cechuje je nie tylko silna gospodarka, ale także potencjał militarny i wielkomocarstwowe ambicje.

To prawda, że jeśli spojrzeć na historię gatunku ludzkiego, zwłaszcza od momentu powstania państwa narodowego, największym dramatem ludzkości były ścierające się ambicje wielkich potęg. Wydaje mi się, że po raz kolejny dość niespodziewanie znajdujemy się w takim świecie. Co więcej, chociaż nie mamy do czynienia z żadną uniwersalistyczną ideologią, jaką był komunizm – jedyna wiara, którą wyznajemy, to ufność w naukę oraz liberalny i demokratyczny system – błędne jest twierdzenie, że nie istnieją żadne wyzwania dla idei demokracji czy też jakiegokolwiek inne systemy polityczne. Najlepiej potwierdza tę tezę przykład dwóch największych potęg świata, reprezentujących system rządów autokratycznych, potęg, których ludność przekracza miliard mieszkańców i które są w posiadaniu drugiej i trzeciej, co do wielkości armii na świecie. Chiny, choć być może nie są państwem komunistycznym, mają bez wątpienia wszelkie cechy państwa autokratycznego. Obserwując to, co dzieje się w Rosji, też nie ma się złudzeń, że pomimo wszelkich

pozorów nie jest to system demokratyczny, lecz autokratyczny, różnie zwany putinizmem bądź caryzmem. Trzeba jednak przyznać coś, z czego być może nie do końca zdajemy sobie sprawę, mianowicie, że przywódcy wspomnianych autokracji traktują swoje rządy bardzo poważnie. Wierzą w nie! Sprawują władzę nie tylko dla czystej przyjemności sprawowania władzy, ale z przekonania, że właśnie tego potrzeba ich krajom. Nie sądzę, by większość Rosjan i Chińczyków nie zgadzała się z tym przekonaniem.

Tak więc istnieje model rządów autokratycznych. Co więcej, jest to model atrakcyjny dla innych potencjalnych autokratów. Historia zna wiele przykładów powielania pewnych stylów rządzenia w różnych częściach świata, gdy okazuje się, że odnoszą one sukcesy. Kiedy pod koniec lat dwudziestych, trzydziestych i czterdziestych XX wieku faszyzm przeżywał okres swojej świetności, w Ameryce Łacińskiej również zaczęły pojawiać się rządy faszystowskie. Gdy w okresie zimnej wojny utrwalił się model rządów komunistycznych, niczym grzyby po deszczu zaczęły wyrastać ruchy komunistyczne, szukające wsparcia u większych ideologicznych sojuszników. Z chwilą zwycięstwa demokracji nad faszyzmem i komunizmem forma rządów demokratycznych stała się wzorem dla niemal całego świata. Moim zdaniem należy spodziewać się, że o ile obecnie zachowana jest równowaga między wielkimi demokracjami i wielkimi autokracjami, o tyle ten bilans będzie w pewnym stopniu zmieniał się na korzyść rządów autokratycznych.

Powinniśmy porzucić jakże dla nas atrakcyjną i postępową tezę, że ewolucja gatunku ludzkiego przebiega niezmiennie tylko w jednym kierunku i że ostatecznie prowadzi do triumfu demokracji. I właśnie w tym miejscu nie zgodziłbym się z Francisem Fukuyamą, według którego owe zwycięstwo jest nieuniknione. W ten oto sposób wracamy do tematu NATO.

Jeżeli świat jest taki, jakim go opisałem, a zdaję sobie sprawę, że są i tacy, którzy nie zgodziliby się z przedstawioną przeze mnie jego wizją, nie ulega wątpliwości, to na rolę NATO należy postrzegać kompletnie inaczej niż dotychczas. Mówiąc o militarnym, strategicznym i politycznym Sojuszu państw demokratycznych, działającym w świecie geopolityki, gdzie nie tylko miękkie podejście, ale i twarde stanowisko jest istotne, musimy zdać sobie sprawę, że pytanie, czy mamy do czynienia z demokracją, czy nie, jest ważne. Wydaje mi

się, że im bardziej wracamy do przeszłości, tym częściej powraca konwencjonalne przekonanie, że jeśli NATO nie istniałoby, to trzeba by je utworzyć. Nie sądzę, by kluczem do problemu NATO była wspomniana formuła „out of area, or out of business”. Przeciwnie, myślę, że w kontekście współczesnych stosunków międzynarodowych, znaczenie Sojuszu powinno być dość oczywiste.

Pozwolę sobie teraz przedstawić własną wizję roli NATO w dzisiejszym świecie. Co najbardziej mnie uderzyło w wypowiedzi profesora Kuźniara i kilku wypowiedziach, jakie miałem okazję usłyszeć, będąc tutaj w Polsce przez ostatnich kilka dni, to to, że rola NATO powinna sprowadzać się do realizacji postanowień art. 5., ograniczając się tym samym do strefy europejskiej, ewentualnie do transatlantyckiej. Równie dobrze można by było powiedzieć, że celem NATO powinna być obrona Polski. Wydaje mi się, że należy być ostrożnym w takim myśleniu. Przy okazji chciałbym wyrazić wdzięczność w imieniu swoim i wszystkich Amerykanów za najbardziej znamienity wkład, jaki jakikolwiek kraj może wnieść do wojny w Iraku i w Afganistanie. Nie chciałbym go umniejszać i całkowicie rozumiem często wypowiedane w Polsce stwierdzenia natury: „Robimy to wszystko dla was, bo narozrabialiście. Co wy zrobicie w zamian dla nas?”. Wydaje mi się jednak, że tego typu negocjacje mają miejsce w każdym sojuszu. Po cóż mielibyśmy przynależeć do NATO, jeśli nie służy to naszym interesom? Mimo wszystko twierdzę, że tego typu myślenie kryje w sobie pewnego rodzaju niebezpieczeństwo. Wydaje mi się, bowiem, że byłby to spory problem, gdybyśmy ciągle i wszyscy, i mówię tu w szczególności o USA, interpretowali sens istnienia Sojuszu z bardzo wąskiego punktu widzenia: *co on ma nam do zaoferowania?*

Jeżeli byście Państwo poprosili Amerykanów o powierzchowną opinię o sojuszu bądź ocenę naszego zobowiązania wobec Polski, ujętego w art. 5., w kategoriach korzyści, jakie z jego realizacji wypływają dla nas, sądzę, że odpowiedź mogłaby nie być taką, jaką chcielibyśmy usłyszeć. Amerykanie bardzo szeroko pojmują swoje zobowiązania wobec świata. Czasami takie podejście prowadzi nas w tak odległe zakątki świata jak Wietnam czy Irak. Niekiedy jest okazuje się to ślepym zaułkiem, ale ogólnie rzecz biorąc, wpływa z szeroko pojętej odpowiedzialności Ameryki za resztę świata. To właśnie w tę szeroką i globalną wizję amerykańskiego poczu-

cia odpowiedzialności wpisuje się konieczność obrony Polski, państw bałtyckich i innych odległych nam krajów, o których mowa w art. 5.

Wydaje mi się, że wszyscy powinniśmy myśleć nie tylko pod kątem partykularnych interesów, ale w kontekście przynależności do Zachodu lub do demokratycznego świata. Przynależność ta pociąga za sobą pewne zobowiązania, nie tylko obronę własnych granic. Uderzył mnie również komentarz profesora Kuźniara, który powiedział tutaj, że znakomita część państw członkowskich nie ma interesów na skalę globalną. Zastanawia mnie, czy rzeczywiście tak jest. Czy Polska rzeczywiście nie ma globalnych interesów? Mieszkam w Belgii, która zapewne mniej globalnych interesów niż Polska. Tymczasem firmy belgijskie są obecne wszędzie na świecie, co znaczy, że belgijska gospodarka zależy od gospodarki światowej, że bezpieczeństwo Belgii uzależnione jest w pewnym stopniu od bezpieczeństwa na świecie. Nie sądzę, żeby można było dziś powiedzieć, że państwo takie jak Polska charakteryzuje się całkowitą niezależnością i może pozwolić sobie na brak zainteresowania tym, co dzieje się na świecie. O ile stwierdzenie takie może być prawdziwe w stosunku do niektórych małych państw, które w niewielkim stopniu współpracują z resztą świata, o tyle nie sądzę, żeby można je było odnieść do jakiegokolwiek europejskiego państwa. To właśnie dlatego jesteśmy członkami Sojuszu Północnoatlantyckiego i dlatego też NATO powinno nie tylko ograniczać się w swej roli do wypełniania zapisów art. 5., czyli zapewniać bezpieczeństwo strefie europejskiej, ale powinno też dbać o bezpieczeństwo i stać na straży szeroko pojętej idei demokracji na świecie. Choć dość często angażujemy się w banalną dyskusję na temat tego, co i w jaki sposób należy zrobić, żeby usprawnić Sojusz, myślę, że nie należy tracić z pola widzenia szerszej misji, której jesteśmy częścią.

Powyższy tekst przedstawia osobiste poglądy autora.

DYLEMATY POLITYCZNE TRANSFORMACJI NATO

Prof. François Heisbourg

*Prezes International Institute for Strategic Studies, Londyn
oraz Geneva Centre for Security Policy,
Specjalny Doradca w Fondation pour la Recherche Stratégique,
Paryż*

To wielki zaszczyt być tutaj w tym szczególnym miejscu, w tym szczególnym mieście, które uosabia tragiczny wymiar ludzkiej historii, ale także symbolizuje naszą wspólną – lecz również indywidualną, polską – zdolność do triumfowania nad przeciwnościami losu.

Gdy mówimy o NATO zawsze przychodzi mi na myśl wypowiedź Harolda Browna. W latach siedemdziesiątych, gdy był ministrem obrony USA, mówiono: „NATO jest w rozsypce, NATO jest w rozsypce”, a Brown odpowiadał: „Do diabła, NATO jest w rozsypce! Nigdy nie widziałem, żeby było inaczej”. Leży to, jak sądzę, w naturze „atlantyckiej bestii”, by od zawsze być poddawana zmianom, transformacjom i reformom. Jest jednak faktem, że ta „bestia” stoi przed wielkimi wyzwaniem, spośród których krótko opiszę pięć, a później powiem parę słów na temat specyficznej, francuskiej sytuacji.

Kiedy przygotowywałem się do tego wystąpienia, nie znałem oczywiście tekstu przemówienia polskiego ministra obrony narodowej. Zaczę więc od *pierwszego wyzwania*, odnosząc się do tego, co pan minister powiedział o naturze NATO jako organizacji obronnej. Mamy tu do czynienia z prawdziwym, poważnym i narastającym napięciem – prof. Roman Kuźniar nawiązał do tego, mówiąc, że gdy wydarzy się coś naprawdę okropnego, to sojusznicy staną „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. Używając języka biznesu można

powiedzieć, że NATO jest organizacją z nieograniczoną odpowiedzialnością o geograficznie ograniczonym zasięgu działania. Z drugiej strony jest ono związkiem organizacji działających w świecie, gdzie misja determinuje koalicję, by użyć formuły Donalda Rumsfelda po 9/11, i która – jak często w wypadku rumsfeldowskiej semantyki – okazuje się trafna. Można nie zgadzać się z jego polityką, ale nie można mu odmówić trafnej oceny sytuacji. Dodajmy do tego stary paradygmat: „out of area, or out of business” i rzeczywiście NATO wyszło poza swoje terytorium. Oznacza to, że stało się ono – ponownie używając języka biznesu – organizacją z ograniczoną odpowiedzialnością o geograficznie nieograniczonym zasięgu działania – zarówno, gdy chodzi o teren operacji, jak i o potencjalnych członków. Nie ma wszak jasno określonego zasięgu, jeśli chodzi o terytorialne granice członkostwa i przede wszystkim nie bardzo wiadomo, co rzeczywiście traktat mówi w tej sprawie. Stąd nie zakłada się również zgodności politycznej i jedności w działaniu. Przykład Afganistanu, który stał się w moim odczuciu głównie, ale nie całkowicie, operacją NATO, w którą, jak wszyscy wiemy, wielu sojuszników nie jest zaangażowanych, a pozostali różnie interpretują zakres swoich obowiązków na terytorium operacji – mam tu na myśli tzw. kwestię zastrzeżenia, wynikająca z ograniczeń prawa narodowego.

Połączenie tych dwóch wizji NATO jest możliwe, ale nie uda się nam tego osiągnąć, jeśli będziemy udawali, że są one w naturalny sposób kompatybilne, a jeśli nawet nie są, to osiągniemy to bez wysiłku, łatwo i przyjemnie jak chodzenie i żucie gumy jednocześnie. Tymczasem proces ten wymaga wielkiego wysiłku. Dotychczasowe doświadczenia pokazują, że do pewnego stopnia możliwe było pogodzenie tych dwóch ról NATO, ale dalsze, głębsze połączenie będzie wymagało ciężkiej pracy.

Drugie wyzwanie jest innej natury. Stoi przed nami pytanie: jaka będzie rola NATO w stosunkach europejsko-amerykańskich? Jest to wyzwanie dla Sojuszu, a nie dla stosunków między UE i Stanami Zjednoczonymi. Po pierwsze, NATO przestało być priorytetem – z ważnych strategicznych powodów – w amerykańskim planowaniu obronnym. Szukając hasła „NATO” w amerykańskim „Quadrennial Defence Review”, niewiele znajdziemy. Świat się zmienił, a NATO nie jest już mechanizmem, którego używają Europejczycy czy Ame-

rykanie, by radzić sobie z najważniejszymi problemami, przy rozwiązywaniu których starają się współpracować, jak Chiny, globalne ocieplenie czy Irak. Powstaje pytanie o rolę NATO. Nie wiem, czy stanowi to już teraz problem dla stosunków transatlantyckich, ale myślę, że może stać się spornym zagadnieniem, jeśli nie przyznamy, że istnieje naturalne napięcie spowodowane zbieżnością między dotychczasowym podejściem do relacji transatlantyckich, dla których NATO było politycznym i wojskowym fundamentem, a obecną sytuacją, kiedy Sojusz przestał odgrywać taka rolę.

Trzecie wyzwanie jest bardzo tradycyjne, a nawet klasyczne. Sądzę, że z biegiem czasu problemem stała się nie tyle różnica poglądów, co implementacja. Chodzi o kwestię modus operandi pomiędzy Unią Europejską i NATO. Porozumienie Berlin Plus zmieniło nie tylko stosunki UE-NATO, ale również relacje pomiędzy Francją i Stanami Zjednoczonymi. Dzięki temu powstała sytuacja, w której – powtarzam – nie tyle istnieje problem co do zasad, chodzi bardziej o praktykę. Istnieje przynajmniej jeden ważny kraj członkowski NATO, który nie jest do końca zadowolony z istniejącego modelu współpracy UE-NATO: Turcja. Sposób rozwiązywania tego problemu będzie nas zaprzętał przez następne miesiące i lata.

Czwarte wyzwanie – do którego implicite nawiązał minister Bogdan Klich – to ryzyko wykreowania sytuacji, w której Zachód będzie przeciwstawiany pozostałym częściom świata i gdzie NATO byłoby uosobieniem Zachodu. Przypomina to samospełniającą się przepowiednię: dryfujemy de facto w stronę strategicznego napięcia pomiędzy „światem Zachodu” i tymi, którzy do niego nie należą. Mam tu na myśli sposób przedstawiania idei globalnego NATO – prezentowany przez RAND Corporation i inne waszyngtońskie think-tanki (na ogół reprezentujące Demokratów) – mianowicie konflikt demokracji i nie-demokracji. Jest to bardzo trudne wyzwanie i moim zdaniem nie powinniśmy pozwolić, aby NATO stało się instrumentem potencjalnej polaryzacji.

Ostatnie wyzwanie, dobrze znane w NATO, lecz mniej wiadome w Unii Europejskiej, to debata na temat podziału kosztów. Dyskusja na ten temat towarzyszyła NATO od samego początku, czyli zdefiniowania Celu Lizbońskiego (Lisbon Force Goals) w 1952 r., i wciąż pozostaje aktualna. Ostatnio poświęcono jej więcej uwagi z powodów wymienionych przez prof. Romana Kuźniara, a miano-

wicie różnicy zdań pomiędzy tymi, którzy sądzą, że NATO powinno być przede wszystkim przeciwdziałać zagrożeniom – wizja art. 5 – a tymi, którzy uważają, że NATO winno skoncentrować się na zdolnościach wojskowych – podejście w rodzaju: misja determinuje koalicję. Szczerze powiedziawszy, patrząc na aktualny stan rzeczy, to w porównaniu z sytuacją sprzed dwudziestu czy czterdziestu lat, powyższy problem wydaje się być „małym piwem”.

Przejdę teraz od raczej dobrych do raczej złych wiadomości, a mianowicie, że debata na temat podziału kosztów rozpocznie się od Unii Europejskiej. Organizacja ta stara się rozwinąć swoją działalność w zakresie bezpieczeństwa i obronności, lecz rozdźwięk pomiędzy wysiłkami krajów członkowskich – które w większości są także członkami NATO – stanie się w przyszłości bardziej widoczny i znaczący politycznie. Londyn i Paryż pokrywają 45 procent wydatków na obronność, 60 procent na zaopatrzenie wojskowe i ponad 80 procent kosztów na badania wojskowe i rozwój uzbrojenia. Nie jest moją intencją krytykowanie Polski, kraju, który podchodzi odpowiedzialnie do spraw obronności, ani innych państw Europy Środkowo-Wschodniej czy krajów bałtyckich. Istnieją jednak kraje, które w niewystarczającym stopniu zaangażowały się w rozwój polityki bezpieczeństwa i obronności, co dotychczas było pomijane milczeniem przez instancje unijne. Tymczasem Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony (EPBiO) rozwija się i sprawa ta staje się politycznie istotna.

Na koniec słów kilka na temat francuskiej debaty o NATO. W latach 1996–1997 mieliśmy do czynienia z rozważną próbą zaangażowania Francji w proces transformacji NATO. Próba ta nie powiodła się głównie z powodu różnicy zdań na temat struktury dowodzenia. Francuzi pretendowali do objęcia Południowego Dowództwa w Neapolu, Amerykanie zaś nie chcieli na to pozwolić itd.

W tamtym czasie (1996–1997) debata na temat pełnego powrotu do zintegrowanej struktury dowodzenia dotyczyła głównie spraw militarnych, a nie politycznych. Mieliśmy do czynienia z problemem interoperacyjności, wynikającym z tego, że Francja nie brała udziału w procesie planowania NATO. Chociaż Francja zaczęła uczestniczyć w operacjach NATO w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych: Bośnia, Kosowo itd., to brak zdolności interoperacyjnych (nasz status w pełni zintegrowanego członka NATO w zakresie operacji

militarnych, lecz nie w pełni zintegrowanego w zakresie planowania) postawił nas i naszych partnerów w trudnej sytuacji z uwagi na kosowskie naloty powietrzne. Przynajmniej formalnie nie uczestniczyliśmy w procesie planowania.

Tak więc podstawy naszego uczestnictwa w operacjach NATO były militarne. To się zmieniło. Poprzez NATO Response Force, poprzez nasze uczestnictwo we wszystkich wojskowych operacjach NATO, łącznie z tymi, które nie mają wojennego charakteru (jak np. obrona północnoatlantyckiej przestrzeni powietrznej czy patrolowanie krajów bałtyckich), wraz z innymi członkami NATO zastępujemy Amerykanów.

Wszystko to doprowadziło do sytuacji, w której możliwość naszego powrotu do Zintegrowanej Wojskowej Struktury Dowodzenia nie miałaby większego znaczenia z punktu widzenia militarnego. Pozostały obiekcje natury politycznej. Czy całkowity powrót do Zintegrowanej Wojskowej Struktury Dowodzenia będzie dobrym rozwiązaniem dla Francji? Czy będzie dobry dla NATO? Czy pomoże to w kształtowaniu relacji ze Stanami Zjednoczonymi oraz europejskimi partnerami – członkami Sojuszu? Czy pomoże to lub też zaszkodzi naszym stosunkom z krajami, które nie są członkami NATO, a które przywykły do naszej odrębności? Oraz – najważniejsze pytanie – czy pozwoli to na dalszy rozwój EPBiO? Moim zdaniem – a jest to opinia wyłącznie moja – w zależności od odpowiedzi na te pytania zostanie podjęta decyzja o treści i czasie naszego *rapprochement* z NATO.

Czy ta perspektywa zbliżenia okaże się pomocna w naszych stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi? Najwyraźniej tak. Czy pomoże w poprawie stosunku Amerykanów do EPBiO? Prosta odpowiedź brzmi: również tak. Ostatnie amerykańskie wypowiedzi na temat europejskiej polityki obronnej były bardzo pozytywne.

Druga część pytań dotyczy stosunku europejskich członków NATO do EPBiO. Tutaj sytuacja jest mniej oczywista. Nie jest do końca znane przyszłe stanowisko Wielkiej Brytanii – kraju, będącego wzorcem w zakresie polityki obronności i wydatków na ten cel w Europie. Do dzisiaj brak jest klarownego stanowiska odnośnie rozwoju europejskiej polityki obronnej ze strony brytyjskiej.

Warto dodać, że po części słaba obecność brytyjskich żołnierzy w operacjach EPBiO jest konsekwencją zobowiązań w Iraku i w Afga-

nianie. Nie jest to jednak efekt przemyślanego wyboru, a rezultat zbiegu okoliczności, *conjoncture*, jakby powiedzieli Francuzi.

Istnieje także bardziej polityczny aspekt takiego stanu rzeczy. Chodzi o brytyjską debatę na temat pozycji Wielkiej Brytanii vis-à-vis UE, dyskusję na temat ratyfikacji Traktatu Lizbońskiego, a wszystko to wpisuje się w kontekst nadchodzących wyborów. Wymienione czynniki tworzą klimat, w którym nie do końca wiadomo, czy Brytyjczycy popchną EPBiO naprzód, tak jak to miało miejsce w latach 1997-1998. Bez historycznej inicjatywy Tony'ego Blaira w 1998 r. europejska polityka obronności nigdy nie ujrzałaby światła dziennego. Przypomnijmy, że była ona nazywana Inicjatywą Blaira – razem z Francuzami nadał w Saint-Malo impuls temu, co później przerodziło się w EPBiO. Brytyjczycy byli obecni przy narodzinach, nie jestem jednak pewien, czy pozostaną w fazie dojrzewania EPBiO. Odpowiedź na to pytanie, jak sądzę, zaważy na francuskiej ocenie sytuacji.

*Spisane z taśmy wystąpienie nie zostało autoryzowane.
Powyższy tekst przedstawia osobiste poglądy autora.*

TRANSFORMACJA MILITARNA NATO

Amb. Adam Kobieracki

Były Asystent Sekretarza Generalnego ds. Operacji NATO

Istnieje wiele definicji i wyjaśnień koncepcji oraz procesu transformacji militarnej NATO, co wynika z mnogości problemów – wojskowych, politycznych, cywilnych, narodowych – dotyczących całego Sojuszu. Bezcelowym jest omawianie ich wszystkich tu i teraz, jednakże użytecznym byłoby – właśnie przed Szczytem bukareszteńskim – rozważenie ciągle postępującego, aczkolwiek zdecydowanie wolniej, procesu militarnej transformacji w jego wielorakich aspektach. Służyłoby to próbie zrozumienia kompleksowej natury zagadnienia, jego ograniczeń i perspektyw.

Aby uczynić to poprawnie, przedstawię na początku swoją wizję tego, co nazwałbym „transformacją właściwą” (zdolności operacyjne, siły zbrojne, struktura dowodzenia oraz ewolucja doktryn wojskowych). Następnie chciałbym przejść do mojego ulubionego aspektu (ze względu na to, że pracowałem cztery lata jako asystent Sekretarza Generalnego NATO ds. Operacji) – relacji pomiędzy operacjami militarnymi a transformacją; mianowicie, jaki może być rodzaj interakcji między nimi, jak misje wojskowe wpływają na proces przekształcania Sojuszu i odwrotnie. Składać się na to będzie przynajmniej kilka zdań o związku transformacji z współpracą NATO z partnerami zewnętrznymi (państwami i organizacjami), przede wszystkim z Unią Europejską i Organizacją Narodów Zjednoczonych. Wreszcie, należy wspomnieć o transformacji w kontekście nieuniknionej dyskusji o koncepcji strategicznej Sojuszu. Czy na omawiany tytułowy proces możemy patrzeć *de facto* jak na substytut nowej, kompleksowej

strategii, czy raczej założyć, że fundamentalnym powodem oczywistego spowolnienia transformacji jest brak owej strategii?

Nikt nie może zaprzeczyć, że NATO jest w trakcie głębokich procesów przekształceniowych, również w sferze militarnej, których doniosłość, jak i trudności, jakie sprawia dla członków i Sojuszu jako całości, nie mogą być przeceniane. Problem ten nie zajmuje jednakże poczesnego miejsca w programie szczytu w Bukareszcie. Dlaczego? Czy jest on postrzegany jako zbyt „techniczny”, nie chcąc powiedzieć trudny, dla głów państw i rządów? Może traci ukierunkowanie i spójność, jakie miał na samym początku? A może jest po prostu tak wiele innych kwestii, które tym razem są ważniejsze?

ZAŁOŻENIA TRANSFORMACJI

Zostawmy na boku dobrze znane początki tego procesu, takie jak Prague Capabilities Commitment, i skupmy się na jego naturze i istocie. Odnosząc się do tej kwestii, Sekretarz Generalny, pan Jaap de Hoop Scheffer, powiedział: „Potrzebujemy sił, które byłyby szczuplejsze, mocniejsze i szybsze; sił, które mogą dotrzeć dalej i zostać na polu walki dłużej”. Jest to oczywiście prawda. W dodatku, potrzebujemy również wszystkiego – od procesu decyzyjnego po regulacje finansowo-budżetowe – co pozwoliłoby nam rozwinąć i rozmieścić takie siły.

Z drugiej strony, generał Lance L. Smith, Głównodowodzący Sojuszniczego Dowództwa Transformacji (Allied Command Transformation – ACT), opisuje ten sam proces w sposób bardziej wojskowy: „Trwająca transformacja NATO stanowi odbicie zmian kulturowych i instytucjonalnych na wielką skalę. Rosnąca potrzeba wielo-narodowych sił, połączonych celowo w całość, rozmieszczanych w miarę potrzeb, razem działających w ramach wspólnej koncepcji posuwa ten proces naprzód. Transformacja militarna NATO obejmuje reorganizację, wymianę sprzętu, a także wprowadza nowy sposób patrzenia na wyzwania przez pryzmat możliwości”.

Rzeczą istotną jest zrozumienie, że nawet jeśli transformacja dotyczy sił zbrojnych i różnych sposobów ich użycia, dotyka ona natury Sojuszu i mechanizmów działania, czyli sposobu funkcjonowania. Powodem takiego stanu rzeczy jest skupienie się na zdolności

operacyjnej, a nie na zagrożeniach. W przeszłości wszystkie dziedziny planowania zawarte we wspólnym określeniu „planowanie obronne”, obierały za punkt startu różnorakie scenariusze oparte na zagrożeniach. Mantra transformacji mówi, że powinno się zaczynać od planowania zdolności operacyjnych, gdyż praktycznie nie sposób przewidzieć realnych zagrożeń w nowym środowisku bezpieczeństwa. Jakkolwiek teoretycznie by to założenie zabrzmiało, zmienia ono fundamentalne pryncypia organizacyjne Sojuszu – proces planowania obronnego, struktury, doktryny, cały schemat działania. Premiuje także bliską współpracę militarno-cywilną, prowadzoną pod przejrzystym przewodnictwem politycznym.

Oczywistym jest, że wiele dokonano (nowa struktura dowodzenia, doktryna wojskowa, nowe sposoby planowania, stworzenie Sił Odpowiedzi NATO – NATO Response Force – NRF), jednakże jeszcze więcej pozostaje do zrobienia. Wyrażając to w nieco lżejszej formie, można powiedzieć, że transformacja opuściła port, ale żegluje przez dość niespokojne wody i musimy upewnić się, że by utrzymała obrany kurs.

Nowa struktura dowodzenia zaczęła już być wprowadzana, głównie przez stworzenie Sprzymierzonego Dowództwa Operacyjnego (Allied Command Operations – ACO) oraz przez Sojusznicze Dowództwo Transformacji (Allied Command Transformation – ACT; w Norfolk zastąpiło ono Supreme Allied Commander Atlantic – SACLANT). Była to decyzja o zasadniczym znaczeniu, ponieważ pozwoliła ACO i podporządkowanym jej dowództwom niższego szczebla skoncentrować się na przebiegu obecnych oraz planowaniu przyszłych misji NATO. Równoległe podstawową misją ACT jest opracowanie i wprowadzenie w życie zasad transformacji, w tym wyciąganie wniosków z bieżących operacji.

Jak dotąd wszystko wygląda, jak należy. Pozostaje jednak pytanie, czy wszystkie sztaby niższego szczebla, podlegające ACO, jak te w Neapolu, Lizbonie i Brunnsun itp. nie potrzebują również restrukturyzacji? Nie brak koncepcji i pomysłów w tej kwestii, przynajmniej nieformalnych, ale jasne jest, że nie ma wspólnego zdania, a nawet myślenia na ten temat pośród państw, gdyż dotyka problemu wyraźnych narodowych preferencji i interesów. Jest to przeto temat niełatwy, ale nie możemy go pominąć, jeśli transformacja ma się dokonać.

Istnieje również ciągła potrzeba upewniania się, że ACT bierze udział w bieżących zadaniach NATO, jeśli ma służyć jako awangarda transformacji. Uczestnictwo to musi mieć sens, musi być zrozumiałe i realistyczne dla krajów członkowskich oraz nie może być postrzegane przez nie jako abstrakcyjne lub teoretyczne ćwiczenie.

W kwestii doktryn wojskowych obydwu dowództwa (ACO i ATC) zdają się pracować razem całkiem blisko. Najważniejszym projektem było wprowadzenie po szczycie w Stambule w 2004 r. Podejścia do Operacji Opartego na Rezultatach (Effects-Based Approach to Operations – EBAO), którego idea przewodnia została tam zaprezentowana. Celem EBAO – jak ATC wyjaśniło – jest wybieranie takich operacji, które dają pożądane efekty i pozwalają uniknąć marnotrawienia wysiłków i niepożądanego wyczerpania. Nie jest to projekt czysto militarny. Na najwyższym strategicznym poziomie obejmuje on wszystkie instrumenty natury politycznej, gospodarczej, cywilnej i militarnej, które mogą być wykorzystane przez państwa członkowskie Sojuszu, także we współpracy z innymi organizacjami i agencjami międzynarodowymi, by z sukcesem zakończyć daną operację NATO. Zgadzam się w pełni z powyższą definicją. Jest ona w dużym stopniu zbieżna z koncepcją kompleksowego podejścia do działań militarnych, będącej jednym z ulubionych tematów dyskusji w Kwaterze Głównej NATO w Brukseli. Uważam również, że proces przekształceniowy na poziomie doktrynalnym jest bardzo dobrej jakości. Nadrzędnym problemem pozostaje jednak jego implementacja, na czele ze stworzeniem rzeczywiście mobilnych sił zbrojnych i pozyskanie odpowiednich możliwości militarnych.

Wiele wysiłków czeka Sojusz w zakresie sił zbrojnych i ich możliwości, do których odnoszą się tzw. „cele zwiększające narodowe potencjały zbrojne”. Dokładnie rzecz ujmując, można powiedzieć, że ich wyznaczenie było bardzo długo dyskutowane, a postęp państw członkowskich w osiągnięciu tych celów jest w najlepszym razie nierówny. Naturalnie, jest wiele powodów tego stanu rzeczy: różnice w ocenie narodowych zagrożeń, ograniczenia budżetowe i prawne, historyczne tradycje, nawet fakt, że nie wszystkie państwa NATO wprowadziły armię zawodową. Niektóre kraje są raczej niechętne ewolucji ze stacjonarnych do wysoce mobilnych sił zbrojnych. Muszą one jednak pamiętać, że – jak ujął to jeden z oficerów – „siły ogół-

nego przeznaczenia są siłami bez przeznaczenia”. W dzisiejszych czasach armia winna być odpowiednio przygotowana, wyszkolona i wyposażona, by prowadzić nieregularne i asymetryczne działania zbrojne. Może to osiągnąć przez oparcie się na nowoczesnej technologii. Posiadanie mobilnej armii nie jest równoznaczne z decyzją o uczestnictwie w operacjach każdego rodzaju poza granicami kraju, ale powinno być rozumiane jako przygotowanie do zmierzenia się z nowymi wyzwaniami w kwestiach bezpieczeństwa.

Niestety bez względu na argumenty, które większość państw z pewnością akceptuje na poziomie słów, realia polityczne są takie, że w większości europejskich stolic opinii publicznej i parlamentom niezwykle trudno zgodzić się na zwiększenie wydatków na cele zbrojeniowe. A przecież nie ma co marzyć o modernizacji i przekształceniu armii bez pokaźnych nakładów finansowych. Rezultatem tego jest błędne koło – społeczeństwa na poziomie politycznym generalnie zgadzają się z potrzebą tworzenia i rozwijania sił zdolnych do szybkiej reakcji i przemieszczania się oraz nowoczesnego potencjału wojskowego, ale – przynajmniej niektóre z nich – opierają się i raczej nie chcą natychmiastowego wdrożenia uzgodnień, które politycznie przyjęły do wiadomości.

Należy mieć także na uwadze, że dla niektórych nowych członków NATO statyczna obrona terytorialna przedstawia ciągle dużą wartość ze względu na ocenę specyficznego zagrożenia. Dla tych krajów modernizacja armii jest więc ogólnie sprawą krytycznej wagi, jednak nie odnosi się to do jej mobilności.

Proszę pozwolić mi powiedzieć jasno: obserwujemy postęp w procesie transformacji, ale nie jest on aż tak szybki, jak można by oczekiwać. Jak na ironię, w większym stopniu postęp ten widać bardziej w uczestnictwie państw Sojuszu w operacjach i misjach niż w uzgodnionych dokumentach i standardach, do czego powrócę w dalszej części niniejszego tekstu.

Przez ostatnie kilka lat byliśmy również świadkami pewnej liczby inicjatyw, dotyczących potencjału wojskowego, w tym bardzo ważnego problemu transportu strategicznego, ale także komunikacji, obrony przeciwbiologicznej, chemicznej, radiologicznej i nuklearnej, technologii informacyjnej itp. Paragraf 24. Deklaracji Ryskiej z roku 2006 wyszczególnia 11 różnych inicjatyw w tym zakresie. Minie wiele czasu, nim będziemy w stanie korzystać z ich

konkretnych rezultatów, co nie zmienia faktu, że przynajmniej zostały one rozpoczęte i nadano im dynamikę.

Według mnie istnieją trzy podstawowe problemy z owymi użytecznymi i prawidłowymi krokami dotyczącymi „transformacji właściwej”, czy to w obszarze struktury dowodzenia, doktryny wojskowej, sił zbrojnych, czy możliwości. Są to: czas, pieniądze i coraz widoczniejszy brak kompleksowego, spójnego i prostego (tzn. niezbyt skomplikowanego) pomysłu na militarną transformację.

Właściwa implementacja któregośkolwiek z zasadniczych kroków, obliczonych na prawdziwą transformację, zajmuje wiele czasu. Dla polityków oznacza zatwierdzenie decyzji, których nie uważają oni za istotne, jako że ich efekt wyraźnie wykracza poza standardowy cztero- lub pięcioletni cykl wyborczy. Innymi słowy, jakakolwiek (czasami trudna i ciężka) decyzja podjęta dzisiaj, przyniesie owoce ich następcom. Nie jest to być może problem wszystkich państw członkowskich, ale z pewnością kilku z nich.

Wreszcie, jak już wspomniałem wyżej, transformacja jest kosztowna. Jest to inwestycja bardzo dobra, lecz długoterminowa. Stanowi poważny problem szczególnie dla małych i średnich krajów członkowskich, które niekiedy muszą rozpoczynać ten proces niemalże od zera. Jedynym sposobem, aby przekonać opinię publiczną, ciała ustawodawcze i polityków o potrzebie zarezerwowania środków budżetowych na przeprowadzenie transformacji i modernizacji sił zbrojnych, jest zaoferowanie spójnej, kompleksowej i naprawdę realistycznej koncepcji. To jedyna szansa, by pokazać, że ów proces będzie służył interesom ich narodów.

Właśnie powyższa kwestia jest trzecim problemem. Ostatnią okazją, kiedy cele transformacji zostały zaprezentowane jak całość, był szczyt w Pradze. Od tamtego czasu nastąpiła seria raczej indywidualnych, niepowiązanych ze sobą kroków, które posiadały co prawda wspólny, „transformacyjny” mianownik, ale nie były ukazane w sposób wystarczająco dostępny dla osób nie będących ekspertami. Podejrzewam, że jest to powodem, dla którego nie oczekuje się, by głowy państw i rządów zajęły się powyższymi zagadnieniami na spotkaniu w Bukareszcie. Dla polityków najwyższego szczebla wydają się one być abstrakcyjne, zbyt techniczne i wyjątkowo fragmentaryczne. Może to zabrzmieć trywialnie, ale oficjele wojskowi powinni mieć powyższe na uwadze w przyszłości.

Na koniec tej części tekstu kilka słów na temat Sił Odpowiedzi NATO (NRF). Stworzone jako pierwsza formacja nowego typu i jako „królik doświadczalny” transformacji, miały służyć do rzeczywistej szybkiej reakcji wojskowej w akcjach, w których NATO mogłoby niezwłocznie odpowiedzieć na międzynarodowe zagrożenia.

Karl-Heinz Kamp napisał w swoim dokumencie, dotyczącym Szczytu Bukareszteńskiego („Research Paper”, NATO Defense College, Rome, No. 33, Nov. 2007): „Dwa główne problemy hamowały powstanie NRF od samego początku. Po pierwsze, Europejczycy bardzo niechętnie udostępniali niezbędne dla jego implementacji zasoby; co wynikało nie tyle z braku siły roboczej, co z nielicznych i kosztownych, ale niezbędnych czynników, umożliwiających powstanie takich sił, jak potencjał lotniczy i strategiczne zdolności wywiadowcze. Deklaracja, poczyniona w końcu roku 2006, że NRF osiągnęło ‘pełną zdolność operacyjną’, była możliwa tylko dzięki uzupełnieniu przez Stany Zjednoczone w ostatniej chwili brakujących elementów wyposażenia. Po drugie, od samego początku nie było porozumienia co do warunków, na jakich NRF miałyby być użyte”.

Jedyną rzeczą, jaką pragnąłbym dodać do tej oceny, a którą Karl-Heinz Kamp zawarł w innej części cytowanego dokumentu, jest fakt, że do tej pory nie ma porozumienia wśród państw co do aspektów finansowych potencjalnego rozmieszczenia NRF, czyli tego, kto będzie za nie płacił. Wszyscy staliśmy się niezwykle drażliwi na tym punkcie natychmiast po wysłaniu przez NRF oddziałów narodowych podczas misji ratunkowej w Pakistanie po trzęsieniu ziemi w tym kraju.

Podsumowując, NRF stanęły na wysokości stawianych im wymagań i nadal kontynuują wypełnianie funkcji szkoleniowej w stosunku do sił narodowych, zwiększając ich operatywność oraz służąc jako pole doświadczalne dla różnych aspektów transformacji militarnej. Jednakże perspektywy rzeczywistego rozmieszczenia i użycia NRF są obecnie raczej ponure.

TRANSFORMACJA I TRWAJĄCE OPERACJE NATO

Oprócz transformacji militarnej NATO podlega obecnie również swego rodzaju „transformacji operacyjnej”. Oba procesy są de facto awersem i rewersem tej samej monety, uzupełniającymi i wspoma-

gającymi się wzajemnie. Podczas gdy pierwszy odnosi się przede wszystkim do sił zbrojnych i ich potencjału, drugi traktuje głównie o współpracy i koordynacji cywilno-wojskowej, mechanizmach i procedurach decyzyjnych, planowaniu oraz regulacjach budżetowych.

Sojusz angażuje się w operacje ze względu na nowe środowisko bezpieczeństwa, poszukiwanie swej roli, oczekiwania co do partnerów (ONZ, UE i innych), a także dlatego, że państwa członkowskie zaczęły postrzegać NATO bardziej jako instrument ich polityk zagranicznych i bezpieczeństwa, a nie tylko jako „firmę ubezpieczeniową” mającą chronić je przed zimnowojennymi wrogami. Transformacja wojskowa została wymyślona, by z jednej strony przygotować Sojusz do zaangażowania operacyjnego, a z drugiej, by uczynić porównywalnym, przynajmniej w pewnym zakresie, potencjał zbrojny państw członkowskich, w celu równiejszego rozłożenia ciężaru uczestnictwa w operacjach i misjach.

Najlepszym przykładem komplementarności przekształceń militarnych i operacyjnych jest EBAO ze swoją znacznie bardziej „cywilną” ideą „kompleksowego podejścia do operacji”. Odnoszą się one do tych samych problemów i proponują podobne rozwiązania z innych punktów widzenia.

Generalnie rzecz ujmując, operacje wnoszą wkład w proces przekształceniowy przez ewolucję planowania, rozwój strategii i doktryn polityczno-militarnych, zmiany w mechanizmach decyzyjnych, opracowywanie wzoru współpracy cywilno-wojskowej, a także przez analizę lekcji wyniesionych z przeprowadzonych już działań, co ułatwia sprawdzenie, czy koncepcje transformacyjne działają w praktyce.

Trzeba oddać sprawiedliwość i stwierdzić, że obecne misje i operacje militarne w sposób pośredni przekształcają cały model podejmowania decyzji w NATO, nawet bez deklaracji składanych na najwyższym poziomie. Jako przykład niech posłużą fakty: codzienne raportowanie wszystkim państwom członkowskim o rozwoju sytuacji „w polu” spowodowane było koniecznością mniejszego lub większego zrutynizowania i koordynacji postępowania w czasie operacji militarnych, nie tylko personelu wojskowego, ale też i cywilnego.

Nie ma lepszego argumentu i źródła doświadczenia, by przekonać państwa, że transformacja militarna jest warta zachodu niż modernizacja sił zbrojnych i potencjału wojskowego. W rzeczywistości narody przekształcają swoje jednostki bojowe przez ich uczestnictwo

w misjach wojskowych i dzieje się to niezależnie od formalnych zobowiązań, oficjalnie wyznaczających cele itp. Jest to prawdziwy, rzeczywisty proces przekształceniowy, wynikający bezpośrednio z doświadczenia i wykształcenia zdobytego w misjach, a przez to kolejny argument przemawiający za możliwie najszerszą aktywnością w takich operacjach.

Spójrzmy teraz na kilka wybranych przykładów oczywistej interakcji między operacjami a transformacją, zarówno w aspektach wojskowych, jak i innych.

Doświadczenie bojowe, czy to nabyte w Afganistanie, czy w Kosowie, prowadzi do solidnego przekonania, że same środki wojskowe są niewystarczające dla rozwiązania złożonych sytuacji kryzysowych. Afganistan jest tu najbardziej dobitnym przykładem. Stąd potrzeba znacznie bliższej współpracy i koordynacji działań.

Jej początkiem winna być konieczność opracowania silnych i dobrze funkcjonujących związków między sferą militarną a cywilną w fazie planowania operacji. Podejście klasyczne, w którym wojsko poddawane jest generalnemu przewodnictwu politycznemu i przez to jest mniej lub bardziej nieskrępowane w planowaniu danej operacji, nie jest już aktualne, ponieważ strategie operacyjne nie mogą dzisiaj być wyłącznie wojskowe i polegać tylko na środkach militarnych. Dlatego potrzeba połączonego planowania wydaje się oczywista. Taki mechanizm jest w stadium rozwoju w Kwaterze Głównej Sojuszu i nie został jeszcze w pełni stworzony.

Przejdźmy do polityczno-cywilnej kontroli nad operacjami. Takie zadanie jest formalnie powierzone Radzie Północnoatlantyckiej (North Atlantic Council – NAC) i tak było od zawsze. Obecnie, w obliczu coraz większej liczby operacji i dyskusji na ich temat na posiedzeniach Rady, musi się ona zajmować nimi nieomal codziennie. Jesteśmy świadkami tworzenia nowego obyczaju, czegoś innego od starego podejścia określanego mianem „łańcucha dowodzenia”, łamania ciągle istniejących militarnych tabu, jak na przykład podniesienie roli doradców politycznych, działających przy dowództwach, którzy w przeszłości służyli raczej jako doradcy medialni i do tego ograniczała się w zasadzie ich funkcja.

Współpraca cywilno-wojskowa ogromnie zmienia się również na terytorium operacji. Jest to logiczna konsekwencja uświadomienia sobie złożonej natury działań militarnych. W tym kontekście naj-

lepszym przykładem jest sytuacja w Kwaterze Głównej Międzynarodowych Sił Bezpieczeństwa w Afganistanie (International Security Assistance Force – ISAF). W roku 2003 NATO zdecydowało się na powołanie Starszego Przedstawiciela Cywilnego. W tamtym czasie było to bardzo skromne stanowisko doradcze. Obecnie jest jednym z czołowych cywilnych osobistości w Kabulu, gdyż do zadań jego urzędu należy koordynacja działania NATO/ISAF z innymi organizacjami i instytucjami, bliska współpraca z dowódcą wojsk i jest obdarzona autorytetem politycznym Sekretarza Generalnego. Na marginesie, proszę pozwolić mi zauważyć, że misjach ONZ odpowiednik przedstawiciela jest jednocześnie głównodowodzącym całości i podlegają mu wszystkie wojska NZ. W operacjach NATO ciągle dowództwa wojskowe i cywilne agendy funkcjonują równolegle, lecz dochodzi między nimi do coraz to ściślejszej koordynacji.

Oprócz powyższych przykładów interakcja między misjami a transformacją na poziomie wewnętrznym może być dostrzeżona w strukturach i procedurach w NATO HQ. Wspominam o nich, gdyż choć nie zawsze mają one charakter strategiczny, ale wpływają na funkcjonowanie całej organizacji.

Po pierwsze, istnieje tam znacznie ściślejsza kooperacja między strukturami cywilnymi a wojskowymi – NAC, Komitetem Militarnym, Personelem Międzynarodowym i Wojskowym Personelem Międzynarodowym. Po drugie, Sekretarz Generalny i Supreme Allied Commander Europe (SACEUR) współdziałają bliżej i nie jest to ograniczone tylko do okazjonalnych odpraw wojskowych, ale odnosi się do całego spektrum zakresu obowiązków NATO. Wreszcie, w celu opracowania nowych zadań operacyjnych Sojuszu i rozszerzenia współpracy, w 2003 roku powołano do życia Oddział Operacji przy NATO HQ.

Nadrzędnym celem transformacji militarnej jest lepsze przygotowanie NATO do stawiania czoła nowym zagrożeniom bezpieczeństwa, również przez misje i operacje. W XXI pierwszym wieku niemożliwe jest osiągnięcie tego bez współpracy z innymi organizacjami i instytucjami, przede wszystkim z ONZ i EU. Niektóre z nich (np. ONZ) z radością powitałyby wzięcie przez Sojusz ciężaru prowadzenia misji typu „peacekeeping”. UE ze swej strony, obecnie zajęta rozwojem własnego potencjału zbrojnego, patrzy na NATO przez

pryzmat możliwości, których sama jeszcze nie posiada, a także oczekuje od niego wzięcia odpowiedzialności zbrojnej za kryzysy, z którymi nie chce lub po prostu nie może się zmierzyć. Złożony typ relacji między tymi dwiema organizacjami zasługuje naturalnie na oddzielne potraktowanie, pragnę więc tylko przypomnieć o specyficznym aspekcie związku między transformacją a operacjami Sojuszu.

Istnieją też inne organizacje, które oczekują od NATO pomocy dłoń, np. Unia Afrykańska. Zwróciła się ona do Brukseli z prośbą o udzielenie wsparcia w Darfurze oraz o rady i wsparcie przy tworzeniu własnych Afrykańskich Sił Zbrojnych, które miałyby być afrykańskim odpowiednikiem NRF. Mówiąc ogólnie, mamy do czynienia z całkiem znacznym zapotrzebowaniem na militarnie przebudowane i posiadające duży potencjał operacyjny NATO i biorąc pod uwagę obecne kryzysy i zagrożenia, zapotrzebowanie to nie zniknie w przewidywalnej przyszłości.

Warto nadmienić, że operacje przeprowadzane przez NATO mają dostrzegalny wpływ na relacje z innymi organizacjami i instytucjami. Im większe jest zaangażowanie operacyjne, tym wyraźniejsza jest potrzeba bliższej koordynacji działań wszystkich stron zaangażowanych w przezwyciężanie kryzysu lub reakcję na niego. Jest to kolejny objaw, nazwijmy „instytucjonalny” lub „zewnętrzny”, potrzeby koordynacji cywilno-wojskowej i przewagi kompleksowego podejścia do operacji, będących odpowiedziami na kryzys.

Pomijając znane wszystkim i oczywiste fakty współpracy UE z NATO w Afganistanie i Kosowie, dzięki działaniom na pierwszym ze wspomnianych obszarów NATO rozpoczęło, po raz pierwszy w swojej historii, całkiem owocne kontakty z Grupą Banku Światowego. Zaangażowanie w Afganistanie stało się impulsem do wysiłków na rzecz zwiększenia współpracy międzynarodowej na tamtym terenie bez roszczenia sobie prawa do odgrywania przewodniej roli. Obecnie niemalże rutynową praktyką jest organizowanie w Brukseli okresowych spotkań przedstawicieli instytucji i organizacji, zaangażowanych w rozwiązanie kryzysu afgańskiego, których celem jest wymiana informacji i przetarcia ścieżek dla dalszej kooperacji.

Operacje NATO mają wpływ na proces transformacji przez zaangażowanie w nie krajów partnerskich. Obecnie nie ma takiej misji, w której nie brałyby udziału kraje spoza Sojuszu. Pomaga to roz-

szerzyć militarną współpracę operacyjną, a także przyczynia się do większej przejrzystości struktur wojskowych i cywilnych Sojuszu Północnoatlantyckiego.

NATO dokonuje zmian krok po kroku ze względu na swoją aktywność, wyrażaną poprzez różnorakie misje. Zmiany mają często charakter pragmatyczny, nie zawsze znajdujący odbicie w teorii i podręcznikach, ale zmierzają w tym samym kierunku co transformacja militarna.

TRANSFORMACJA I KONCEPCJA STRATEGICZNA – UWAGI KOŃCOWE

Czy nam się to podoba, czy nie, tytułowy proces następuje. Można zaryzykować stwierdzenie, że traci on dynamikę, jaką miał jeszcze kilka lat temu – staje się coraz bardziej fragmentaryczny, nie wygląda tak kompleksowo i spójnie jako całość, gdyż przekłada się na serię odizolowanych od siebie inicjatyw wojskowych.

Z drugiej strony, dla Sojuszu bezwzględnie ważna jest solidarność i transatlantycka spójność. W tym sensie transformacja ma dalekie implikacje polityczne i powinna być postrzegana jako istotny czynnik integrujący.

Jest to przedsięwzięcie czasochłonne i kosztowne, niełatwe do ogarnięcia przez umysły osób nie będących ekspertami. Nie prezentuje się go obecnie opinii publicznej jako zrozumiały zestaw reform o znaczeniu fundamentalnym dla przyszłości NATO, ale proces ów ciągle postępuje, choć nieco wolniej niż wcześniej. Na horyzoncie widnieją inne pilne zadania – operacje, partnerstwa z innymi uczestnikami życia międzynarodowego, powiększenie Sojuszu, co znacznie przesłania długoterminowe wymagania inwestycyjne w kontekście transformacji.

Jednakże fundamentalnym pytaniem pozostaje, czy brak nowej koncepcji strategicznej (ta, na którą zgodzono się kilka lat temu, była i jest tylko półśrodkiem) nie hamuje dalszego postępu przekształceń wojskowych? Zarówno w kwestii ewolucji konceptualnej, jak i implementacji już uzgodnionych standardów.

Ryzyko stanowi fakt, że wysiłki transformacyjne wymagają precyzyjnego i jasnego kierownictwa na najwyższym poziomie strate-

gicznym, co jest trudne ze względu na cokolwiek przestarzałą koncepcję strategiczną.

Prawdą jest, że transformacja wojskowa ma również miejsce w aspekcie bardzo pragmatycznym, głównie jako rezultat wewnętrzny lub niemalże jako efekt uboczny operacji i misji, co ma jednak swoje granice i lekcje z nich wyniesione muszą być w pewnym momencie przełożone na język kierownictwa strategicznego.

Z tego względu zadaniem następnej konferencji powinno być odpowiedzenie na pytanie, jak ominąć kłopoty transformacji spowodowane brakiem nowej koncepcji strategicznej albo w jaki sposób ją opracować, by przyspieszyć proces przekształceń wojskowych.

W idealnym świecie wszystko, co do tej pory napisałem, doprowadziłoby mnie do konkluzji, że od szczytu bukareszteńskiego należy oczekiwać rozpoczęcia prac nad nową koncepcją strategiczną, a od następnego (prawdopodobnie w Berlinie) debaty nad pierwszą jej wersją.

Powyższy tekst przedstawia osobiste poglądy autora.

SPOJRZENIE ŚRODKOWOEUROPEJSKIE NA TRANSFORMACJĘ NATO

Amb. Istvan Gyarmati

*Dyrektor International Center for Democratic Transition,
Budapeszt*

Najbliższy szczyt NATO odbędzie się w kwietniu 2008 r. w Bukareszcie. Poświęca się wiele uwagi kwestiom, które będą na nim dyskutowane, ze szczególnym uwzględnieniem odpowiedzi na pytanie, czy i jakie kraje zostaną zaproszone do członkostwa w Sojuszu lub do przyjęcia Planu Działań na rzecz Członkostwa (Membership Action Plan – MAP). Kolejnym tematem rozważanym w mediach jest uczestnictwo Putina w konferencji na szczycie (i w jakiej roli?). Zagadnienia te są bardzo istotne.

Pierwsze z nich odnosi się do funkcji, jaką NATO może ciągle pełnić w stabilizowaniu regionu byłego bloku komunistycznego. Czy Sojusz będzie w stanie dokończyć to, co zaczął ponad dziesięć lat temu, tym razem w rejonie zachodniej części Półwyspu Bałkańskiego, czy może region ten pozostanie źródłem destabilizacji? Ponadto, jaką rolę mogłoby NATO pełnić, inną niż zaproponowanie członkostwa?

Decyzja o rozszerzeniu to nie pytanie z gatunku „jeśli”, lecz „kto”? Poza Chorwacją i Macedonią, także Albania ma nadzieję na dołączenie do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Na ten temat trwa i trwać będzie poważna debata, ale decyzja jest „tylko” kwestią czasu – w przeciwieństwie do UE w Sojuszu nie ma zmęczenia rozszerzaniem.

Kolejne zagadnienie, stosunki NATO z Federacją Rosyjską, jest znacznie trudniejsze i bardziej skomplikowane. Większość państw

przekonało się, że przemiany w Rosji nie spełniły oczekiwań z początku lat dziewięćdziesiątych. Mało tego, zamiast stać się państwem względnie demokratycznym oraz współpracującym z Zachodem na wielu polach, obserwujemy coraz mocniejsze oznaki przemiany w państwo autorytarne (być może – jeszcze – nie totalitarne), posługujące się imperialistyczną i agresywną polityką zagraniczną. Moskwa destabilizuje własne otoczenie międzynarodowe i stara się czynić to również poza nim, na przykład na Bałkanach, używając „cudownej broni” – ropy i gazu ziemnego, by zwiększać swoje wpływy, nawet w krajach NATO i UE. Nie stroni też od nowych typów „broni” – inwestycji kapitałowych, dzięki którym nabywa maksymalnie wielkie udziały w strategicznych dziedzinach gospodarki innych państw.

Można powiedzieć, że przy pomocy wyżej wspomnianych narzędzi Rosja dba jedynie o swoje interesy ekonomiczne. Jest to niestety nieprawda. Po pierwsze, podejrzenie wzbudza fakt, że realizowanie owych interesów pokrywa się z coraz bardziej asertywną i agresywną polityką zagraniczną. Trudno uwierzyć w takie zbiegi okoliczności. Po drugie, bardzo wymowne okazują się pomyłki Kremla. Wspomnę o dwóch z nich. Dlaczego Rosja wykupuje strategiczne przedsiębiorstwo energetyczne Serbii za mniej niż połowę ich ceny rynkowej właśnie teraz, gdy używa w Radzie Bezpieczeństwa ONZ weta, by nie dopuścić do uchwalenia rezolucji, uznającej niepodległość Kosowa? Cóż za szczęśliwy zbieg okoliczności! Druga sprawa, której nie poświęcono należytej uwagi. Jakiś czas temu prywatna rosyjska firma kupiła 5 procent udziałów w Airbusie. Zaniepokoiło to innych posiadaczy akcji tej spółki: czy ma to oznaczać, że Rosjanie zamierzają zasiąść w zarządzie firmy i wpływać na politykę Airbusa? Moskwa od razu wydała uspokajające oświadczenie. Najbardziej kompetentna osoba zapewniła, że ta prywatna firma nie zamierza i nie chce posiadać fotela w zarządzie. Był to prezydent Putin. Od kiedy to głowa państwa wypowiada się w imieniu prywatnego przedsiębiorstwa? Dość wspomnieć, że deklaracja ta nie została dotrzymana – kilka miesięcy później Rosjanie próbowali zdobyć miejsce w zarządzie dla ich reprezentanta.

Spójrzmy teraz na Iran. Rosja jest głównym dostawcą materiałów nuklearnych. Ponadto, jawnie łamiąc rezolucje Rady Bezpieczeństwa, dostarcza temu krajowi najnowocześniejsze uzbrojenie. Rów-

nocześnie daje dowód hipokryzji i uczestniczy w działaniach mających na celu niedopuszczenie do budowy przez Teheran broni atomowej. Nasuwa się pytanie: dlaczego Zachód zawsze daje się nabrać na te sztuczki? Czy polityka Stalina niczego nas nie nauczyła? Czy musimy znowu, i znowu powtarzać te same błędy?

Biorąc pod uwagę powyższe fakty, sądzę, że NATO powinno przemyśleć swoje stosunki z Rosją. Rada NATO-Rosja była od samego początku złym pomysłem. Przy jej tworzeniu sądzono bowiem, że w wyniku takiej współpracy Rosja stanie się bardziej otwarta, demokratyczna i skora do współdziałania. Było to – a często ciągle jest – oznaką niezrozumienia logiki polityki rosyjskiej: otwartość traktuje ona jako dowód słabości. Słabości, która musi być wykorzystana – i nadużyta – w maksymalnym stopniu. To właśnie nastąpiło w konsekwencji utworzenia Rady NATO-Rosja (notabene, podobnie należy ocenić przyjęcie Rosji do Grupy G7/G8).

Najważniejszą kwestią, która jednak powinna zdominować Szczyt, to przysłała rola NATO. Trwa debata na temat strategii Sojuszu w Afganistanie, ściśle powiązana z transformacją, ale nie jest, jak sądzę, wystarczająco pogłębiona. Może wynika to z tego, że nie potrafimy lub nie chcemy zmierzyć się z realiami nowej sytuacji na świecie i przyznać, że nasz świat stał się znacznie bardziej niebezpieczny w porównaniu z wieloma minionymi latami. Jestem przekonany, że zagrożenie – przedstawiane błędnie jako terroryzm – jest bardziej prawdziwe i wszechobecne niż uprzednie niebezpieczeństwa ze strony komunizmu i coraz trudniej będzie je zwalczać.

W mojej opinii globalizacja osiągnęła poziom, w którym „globalizuje” i wpływa nie tylko na gospodarki, ale także na całe systemy społeczno-polityczno-kulturalne. Innymi słowy, jeżeli dochodzimy wspólnie do wniosku, że rozwój gospodarczy w środowisku wolnorynkowym, w erze społeczeństwa informacyjnego, nie może w systemach totalitarnych przekroczyć pewnego poziomu, to zakładamy, że globalizacja „wymusi” demokratyzację środowiska w praktycznie wszystkich krajach i regionach świata. Demokratyzacja, pojęcie używane tutaj jako ilustracja odrębnego systemu, obejmującego konkretne wartości (rządy prawa, respektowanie praw człowieka i pozostałe fundamentalne wolności), bez wątpliwości stanowi zagrożenie dla wielu społeczeństw zamkniętych. Społeczeństw, które najbardziej, najsilniej i przy użyciu przemocy, bronią się

przez zmianami, a więc przede wszystkim tych, które opierają się na ideologii, dającej im siłę jednoczenia ludzi, nie tylko w celu zapobieżenia zmianom, ale również by COŚ osiągnąć. Owe społeczeństwa są najbardziej agresywne. Niestety, taka opozycja przeciwko zmianom znalazła swoje główne oparcie w fundamentalizmie islamskim, który jest – jak wiemy – wypaczoną interpretacją religii Mahometa, co jest wykorzystywane i nadużywane do celów politycznych, lecz – przynajmniej – stwarza jednocześnie możliwość mobilizacji oraz budowy wspólnej platformy ideowej dla wrogów globalizacji i demokracji.

Połączenie poczucia autentycznego zagrożenia (nawet jeśli owo „zagrożenie” prowadzi do znacznie lepszego życia) z ideologią, nadużywane w polityce, jest kamieniem węgielnym terroryzmu, który obecnie zagraża większości państw, w tym demokratycznym i ich sojusznikom na świecie.

Mamy do czynienia ze skomplikowanym zagrożeniem, z którym trudno się zmierzyć. Po pierwsze, nie jest widzialne. Bardzo łatwo było wskazywać na niebezpieczeństwo ze strony milionów żołnierzy, tysiący czołgów i samolotów sowieckich. Względnie łatwo było również znaleźć antidotum: żołnierz przeciwko żołnierzowi, czołg przeciwko czołgowi, samolot przeciwko samolotowi. Wówczas wszystkie takie działania cieszyły się poparciem ogromnej większości państw i społeczeństw demokratycznych, jako że zagrożenie było tak widoczne i oczywiste.

Obecnie sytuacja prezentuje się zgoła inaczej: nie ma porozumienia co do natury ani lokalizacji niebezpieczeństwa oraz pomysłu, jak je zwalczać, a nawet, czy istnieje wola walki. Występuje także problem „poprawności politycznej”, gdyż walka z terroryzmem z łatwością stacza się w retorykę antyislamską, ksenofobiczną lub, w reakcji na to, wykorzystywana jest do rozbudzania wrogości w stosunku do USA.

Drugi problem wynika z ogromnych trudności w zwalczaniu niebezpieczeństwa, nawet jeśli zostało rozpoznane. Siły zbrojne nie są w stanie zrobić tego samodzielnie, choć pozostają niezastąpione. Powinny być jednakże używane w sposób zróżnicowany i przygotowane tak do wojny informacyjnej w internecie, jak do walki z maczetami w dżungli. Daleko do wyczerpania wszystkich metod. Istnieje bowiem potrzeba użycia całego spektrum środków gospo-

darczych, finansowych, prawnych, politycznych, dyplomatycznych i innych, by podjąć walkę z nieznaną szansą na zwycięstwo.

Walka ta, i to jest trzeci problem, jest również blisko skorelowana z globalizacją oraz zmianami demokratycznymi. Zmiany takie potrzebują wiele czasu, dlatego kluczowe jest utrzymanie zaangażowania przez lata, może nawet dekady. Nie jest to jednak politycznie atrakcyjne dla rządów i społeczeństw demokratycznych. Bardzo trudno jest przekonać rządy i uzyskać wsparcie opinii publicznej dla długich, kosztownych i często niebezpiecznych działań daleko od własnych granic, bez dostrzegalnych sukcesów.

Oto najważniejszy dylemat NATO: czy i jak zaangażować się w powyższe procesy? Gdzie podejmować działania, a gdzie nie? Jak zdobyć zasoby wojskowe? Oraz, przede wszystkim, jak zebrać ogromne środki finansowe, potrzebne nie tylko armii, ale i wypełnianiu niezbędnych zadań cywilnych? Czy NATO jest naprawdę najlepiej przystosowane do radzenia sobie z takimi wyzwaniem? Jeśli uznamy, że tak, to jak należy zreorganizować NATO, by skutecznie przeciwstawić się zagrożeniom?

Na pytania te jeszcze nie znaleziono odpowiedzi. Pytań takich oficjalnie nawet nie zadano. Ale Sojusz musi być w stanie to uczynić, zmierzyć się z nimi, przedyskutować i wypracować rozwiązania. Niestety, z różnych powodów NATO obecnie się tym nie zajmuje. Nie śmiemy nawet rozpocząć dyskusji o nowej strategii, choć zdajemy sobie sprawę z tego, że aktualna jest nieodpowiednia w obliczu obecnych wyzwań i zagrożeń.

Musimy również omówić odbudowanie wiarygodności gwarancji zawartych w art. 5. Traktatu Waszyngtońskiego. Nie jest on obecnie postrzegany – i nie jest nim w rzeczywistości – prawdziwym i wiarygodnym gwarantem bezpieczeństwa, który zapewniłby państwom członkowskim otrzymanie w 100 procentach wszelkiej niezbędnej pomocy sojuszników, gdyby zaszła taka potrzeba. To sprawia, że nie można oczekiwać, iż kraje Sojuszu poświęcą niezbędną uwagę kwestii ich wkładu w NATO. Właśnie dlatego, i z powodu braku porozumienia co do charakteru zagrożeń, większość państw członkowskich nie osiąga pułapu wkładu w działania Sojuszu, zgodnego z ich możliwościami. Ta sytuacja nie zmieni się, dopóki nie będzie większej jasności co do charakteru misji oraz sił niezbędnych do ich przeprowadzenia.

Sojusz powinien także zdefiniować wymagania, jakie stawia swoim członkom. Dobrze pomyślane i sympatyczne koncepcje, takie jak Siły Szybkiego Reagowania NATO, nie działają i powinniśmy poważnie przeanalizować powód takiego stanu rzeczy i wyciągnąć niezbędne wnioski. To samo dotyczy naszej głównej operacji w Afganistanie – powinniśmy ją poważnie przemyśleć. Czy przypadkiem nie zawodzi pokładanych w niej nadziei?

Odnosząc się do konkretnych tematów, które poruszane będą na Szczycie bukareszteńskim, chciałbym zacząć od kwestii poszerzenia. Wierzę, że należy umocnić przekonanie, iż powiększenie Sojuszu było wielkim sukcesem, być może nawet drugim co do znaczenia wydarzeniem w historii NATO po zwycięskich zmaganiach zimnowojennych ze Związkiem Sowieckim. Poszerzenie NATO przysłużyło się do stabilizacji państw w regionie postkomunistycznym, do demokratyzacji byłych państw komunistycznych, ale również wzmocniło sam Sojusz, zarówno w aspekcie wojskowym, jak i politycznym. Miało również wkład w umocnienie współpracy transatlantyckiej w latach, gdy tradycyjni sojusznicy nie odnosili się do niej nazbyt entuzjastycznie. Nowi członkowie – my – uczyniliśmy Sojusz bardziej wrażliwym na nasze potrzeby i rzeczywiste interesy względem starych i nowych zagrożeń, takich jak zrozumienie charakteru nowej Rosji czy sytuacji na Bałkanach.

Powyższe jest powodem, dla którego wierzę, że słusznym jest dalsze poszerzenie NATO. Członkostwo Chorwacji, Albanii i Macedonii pozwoli ustabilizować sytuację w tych krajach i całym regionie (dotyczy to przede wszystkim dwóch ostatnich państw, bo Chorwacja nie potrzebuje stabilizacji). Byłoby to ważne, szczególnie w obecnym historycznym momencie, gdy przystąpienie tych krajów do NATO może zablokować zawirowania wokół Kosowa, w dużym stopniu sztucznie generowane przez nacjonalistów serbskich i Rosję. Wielce użyteczne byłoby również zaproszenie Ukrainy, a w szczególności Gruzji do Planu na rzecz Członkostwa (MAP), gdyż obydwie państwa zasługują na to oraz potrzebują tego jako silnego sygnału dla Rosji, że NATO nie pogodzi się z zastraszaniem i szantażem. Brak zaproszenia ich oznaczałby coś zupełnie odwrotnego.

W kwestii przyszłości operacji NATO, błędem było deklarowanie, że przyszłość Sojuszu zależy od powodzenia misji w Afganistanie. Żadna pojedyncza operacja nie może służyć jako solidne kryterium

sukcesu bądź porażki, szczególnie gdy sytuacja jest tak dynamiczna, jak teraz. Naturalnie, potrzebujemy zwycięstwa w Afganistanie. Ale czymże ono jest? Czy tym, co MY określimy jako sukces, czy składa się nań również pozyskanie zrozumienia u Afgańczyków? Których Afgańczyków? Jak wiele zależy od NATO, a ile od innych aktorów? Uważam, że znacznie ważniejsze jest już teraz wyciągnięcie lekcji z operacji afgańskiej, a następnie zadanie właściwych pytań. Takich jak:

1. Czy prawidłowy był proces decyzyjny, który doprowadził do operacji NATO w Afganistanie? Czy właściwie oceniliśmy konsekwencje?

2. Czy proces tworzenia sił wojskowych jest odpowiedni dla takich misji? Czy procedura planowania obronnego Sojuszu nie powinna zostać poddana rewizji i jakoś objąć także aspekty tworzenia sił zbrojnych? Czy koncepcja Sił Odpowiedzi NATO funkcjonuje prawidłowo?

3. Czy NATO jest organizacją odpowiednią do przywodzenia misji, w której nie-wojskowe komponenty są równie ważne, a może nawet ważniejsze niż militarne?

4. I wreszcie najbardziej ogólne pytanie: jak możemy radzić sobie z zadaniem demokratyzacji w tradycyjalistycznych społeczeństwach? Czy programy pogłębionego partnerstwa są użyteczne w tym kontekście?

5. Jaką rolę w uporaniu się z powyższymi problemami może odgrywać Federacja Rosyjska? Czy jest Rosja częścią problemu, czy pomaga w jego rozwiązaniu, czy też jednym i drugim? (jest to notabene znacznie ogólniejsze pytanie, związane z rolą Rosji w świecie i stosunkiem do niej).

W naszym regionie istnieje poczucie, że istnieje potrzeba, może największa dotychczas, umocnienia przymierza państw demokratycznych. Ale właśnie w takiej sytuacji NATO nie spełnia oczekiwań, a nawet nie zaspokaja potrzeb. Nie jest to wina Sojuszu. Powodem takiego stanu rzeczy jest niemożność lub brak gotowości państw członkowskich do poważnego zmierzenia się z rzeczywistością i podjęcia dyskusji w ramach NATO nad kluczowymi problemami. Politycy częściowo wierzą, że w mniejszym lub większym stopniu mogą pozwolić sobie na „jazdę na gapę” kosztem innych, a jednocześnie wiedzą, że wnioski z zasadniczej dyskusji mogą być bardzo nie-

przyjemne. Taka sytuacja nie jest niczym wyjątkowym. Istnieją inne zagrożenia i problemy, którym demokracje nie są w stanie sprostać, m.in. zagrożenie dla demokracji przez populistyczny ekstremizm, załamywanie się systemów opieki zdrowotnej bądź emerytalnych itp.

Dla NATO jednak zagadnienia przedstawione w tym tekście są źródłem głównych dylematów. Możemy mieć tylko nadzieję, że NATO, sojusz, który odniósł największy sukces w historii, będzie w stanie się zreformować i ponownie stanie się instytucją naturalnego wyboru państw i społeczeństw demokratycznych.

Powyższy tekst przedstawia osobiste poglądy autora.

PERSPEKTYWA REGIONALNA – SPOJRZENIE Z POLSKI

Witold Waszczykowski

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych

W przyszłym roku będziemy świętować dziesiątą rocznicę przystąpienia pierwszych państw Europy Środkowej: Polski, Czech i Węgier do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Będzie to zarazem 60. rocznica podpisania Traktatu Północnoatlantyckiego. Skłania to do głębszej refleksji nad osiągnięciami, ale i nad przyszłością Sojuszu i jego pozycji w środowisku międzynarodowym, podlegającym dynamicznym zmianom. Zmiany sytuacji w skali globalnej i powiązane z nimi wyzwania i zagrożenia dla bezpieczeństwa sojuszników wpłynęły na redefinicję geograficznej lokalizacji niebezpieczeństw, ale i interesów Sojuszu. W efekcie Sojusz znajduje się praktycznie od początku lat dziewięćdziesiątych w procesie nieustannej transformacji.

Problemem jest dynamika zmian środowiska bezpieczeństwa, która stanowi poważne wyzwanie nawet dla tak sprawnej struktury, jaką jest NATO. Zanim zdołaliśmy zakończyć proces dostosowań do przemian w Europie lat dziewięćdziesiątych, ataki terrorystyczne z 11 września postawiły Sojusz wobec konieczności działań w zupełnie nowych rejonach i wobec nierozpoznanego przeciwnika. Siłą rzeczy ta zewnętrzna presja rodzi napięcia strukturalne pomiędzy „tradycyjnym NATO” i „NATO XXI wieku” oraz tarcia pomiędzy sojusznikami na tle różnic w postrzeganiu roli i optymalnego kształtu organizacji. Nie ulega jednak wątpliwości, że NATO pozostaje najsprawniejszą i najbardziej ambitną wspólnotą bezpieczeństwa opartą na traktatowych gwarancjach kolektywnej obrony.

Z perspektywy Warszawy, podobnie jak i innych środkowoeuropejskich stolic, NATO pozostaje podstawowym punktem odniesienia w kształtowaniu polityki obronnej – jako kluczowy gwarant bezpieczeństwa, a także forum konsultacyjnym. Polska pozostaje silnie przywiązana do tradycyjnego wymiaru działalności NATO jako sojuszu obronnego. Jest to uzasadnione zarówno ze względu na położenie, jak i nasze doświadczenia historyczne. Gwarancje bezpieczeństwa, jakie uosabiał Sojusz, stanowiły zasadniczą motywację naszych starań o członkostwo w NATO. Dziś w równym stopniu zależy nam, by ten tradycyjny wymiar aktywności nie uległ zatarciu czy rozwodnieniu, gdyż bez niego Sojusz straci swą spójność wewnętrzną i atrakcyjność dla partnerów zewnętrznych.

Nie oznacza to jednak, że nie dostrzegamy potrzeby dostosowania do zmieniającego się środowiska bezpieczeństwa, że nie rozumiemy procesu globalizacji – czy też, jak chcą niektórzy – selektywnej globalizacji roli Sojuszu w systemie bezpieczeństwa międzynarodowego. Transformacja i dostosowanie oznaczają dla nas jednak równoległe działania na wielu płaszczyznach bez utraty z pola widzenia pierwotnego spoiwa działań, jakim jest Traktat Waszyngtoński i zbudowania na jego podstawie solidarność sojusznicza.

Te płaszczyzny transformacji to: 1) stały rozwój zdolności wojskowych (i być może cywilnych) w odpowiedzi na zmieniające się wymogi co do skuteczności działań operacyjnych, 2) adekwatna reakcja na nowe zagrożenia, 3) adaptacja polityczna, której wyrazem jest polityka „otwartych drzwi” i partnerstwa NATO.

ad 1) W kwestii działań operacyjnych poza obszarem traktatowym zarówno Polska, jak i pozostałe kraje regionu dają stale dowód zaangażowania. Przykłady to zarówno Bałkany, w tym kluczowa operacja w Kosowie, jak też Afganistan. Ich wkład, biorąc pod uwagę potencjał gospodarczy, często przewyższa udział „starych” członków Sojuszu. Zasada solidarności, niezbędna dla osiągnięcia sukcesu w trudnych rejonach operacyjnych, jest w naszym regionie traktowana bardzo poważnie. Sojusz potrzebuje również strategicznej, długofalowej wizji swojego zaangażowania w Afganistanie. Pozwoliłaby ona uświadomić również szerszemu audytorium znaczenie operacji w Afganistanie dla bezpieczeństwa nie tylko w regionie, ale w całym obszarze euroatlantyckim. Niezbędne jest też przekonanie samych Afgańczyków, że celem naszych działań jest przejście przez

nich samych odpowiedzialności za swój kraj w najkrótszym możliwym czasie. Państwa Europy Środkowej mają szczególne zrozumienie dla krajów walczących z reżimami i skutkami jego działań.

ad 2) Sojusz musi być gotowy do szerszego spojrzenia na wyzwania i zagrożenia w oparciu o realistyczną ocenę, która będzie jednak wykraczać poza horyzont bieżących problemów. W kategorii nowych wyzwań mieszczą się m.in. bezpieczeństwo energetyczne i cybernetyczne oraz rozwój systemów obrony przeciwrakietowej. Szczyt bukareszteński będzie miał kluczowe znaczenie dla zdolności reagowania Sojuszu na nowe wyzwania. Jest symptomatyczne, że zagadnienia te na forum NATO znajdują najsilniejszych promotorów wśród nowych członków z Europy Środkowej. Można zaryzykować stwierdzenie, że dynamika transformacji wobec nowych wyzwań dźwigana jest na barkach naszych krajów.

ad 3) Polska od momentu akcesji do NATO znalazła się wśród promotorów kontynuacji polityki „otwartych drzwi”. Jesteśmy przekonani, że proces ten odgrywa niezwykle istotną rolę w poszerzaniu strefy stabilności i bezpieczeństwa na całym obszarze euroatlantycznym. Rozszerzający się Sojusz pełni też rolę nośnika wspólnych wartości demokratycznych i katalizatora przemian wewnętrznych. Oczekujemy, że szczyt w Bukareszcie potwierdzi znaczenie polityki „otwartych drzwi”, wystosowując zaproszenia do rozpoczęcia rozmów akcesyjnych przez wszystkie trzy państwa zaangażowane we współpracę w ramach Planu Działań na rzecz Członkostwa (MAP): Albania, Chorwacja i Macedonia.

Drzwi do NATO powinny pozostać otwarte również po wystosowaniu zaproszeń dla obecnych kandydatów. Dlatego też sądzimy, że w Bukareszcie powinna zapaść decyzja o zaproszeniu do MAP dla Ukrainy i Gruzji. Wyrze to stymulujący wpływ na proces reform wewnętrznych w tych państwach.

Zawsze mogliśmy liczyć na poparcie i współpracę naszych środkowoeuropejskich sojuszników w kwestii rozszerzenia NATO. Nasz wspólny głos jest lepiej słyszalny – dlatego zależy nam dziś na poparciu naszych partnerów z regionu dla objęcia już w Bukareszcie Ukrainy i Gruzji Planem Działań na rzecz Członkostwa (MAP). Na naszych krajach spoczywa szczególna odpowiedzialność, by przy każdej okazji przypominać i podkreślać, że decyzja o poszerzeniu struktur euroatlantycznych powinna być zawsze suwerenną decyzją

państw członkowskich, nieuwarunkowaną kalkulacjami dotyczącymi relacji z państwami trzecimi.

Spojrzenie na kwestie bezpieczeństwa państw Europy Środkowej nie ogranicza się do NATO. Sojusz nie jest dziś w stanie samodzielnie sprostać wyzwaniom. Niezbędna jest strategiczna współpraca z Unią Europejską. Czujemy się bardzo niewygodnie w obecnej sytuacji braku dialogu i częstej rywalizacji. Jest to dla nas niezrozumiałe. Problem jednak nie leży po naszej stronie. Mimo to będziemy kontynuować działania, indywidualnie i grupowo, dla przełamania istniejącego impasu. Taki wymóg stawia nam również równoległe zaangażowanie obu instytucji w operacje międzynarodowe, m.in. w Kosowie i w Afganistanie.

Dla Polski, jak i dla naszych sąsiadów, niezwykle istotne są relacje Sojuszu z Rosją. Istnieje szereg trudnych zagadnień w polityce bezpieczeństwa, dla których Sojusz, a konkretnie Rada NATO-Rosja, jest doskonałą platformą dyskusji. Jesteśmy przekonani, że należy wzmacniać pragmatyczny i strategiczny wymiar współpracy NATO-Rosja, niezwykle istotnej dla bezpieczeństwa regionalnego i globalnego.

Państwa Europy Środkowej, uczestnicząc w pracach Sojuszu, operacjach i procesie jego transformacji dowiodły już swej dojrzałości i wiarygodności sojuszniczej. Mimo że nie stanowią na forum NATO jasno wyodrębnionej grupy interesów, a ich stanowiska nie zawsze cechuje idealna zbieżność poglądów, charakteryzuje je jednak podobna wrażliwość na pewne kwestie i tożsamość w dziedzinie bezpieczeństwa. Do takich kwestii należą z pewnością tradycyjne postrzeganie roli NATO jako sojuszu obronnego, kontynuacja procesu rozszerzenia, w tym aspiracje integracyjne Ukrainy i Gruzji, kompatybilność i spójność pomiędzy działaniami NATO i Unii Europejskiej, jak również problematyka kontroli zbrojeń i rozbrojenia, dotycząca bezpośrednio interesów bezpieczeństwa regionu.

Pewna tożsamość w myśleniu o bezpieczeństwie tworzy też możliwości dalszej współpracy w tej dziedzinie pomiędzy państwami regionu. Chcielibyśmy wykorzystać ten potencjał w trakcie zbliżającej się prezydencji Polski w Grupie Wyszehradzkiej.

PERSPEKTYWA REGIONALNA – SPOJRZENIE Z LITWY. RÓWNOWAŻENIE NATO

Renatas Norkus

Podsekretarz stanu ds. Polityki i Stosunków Międzynarodowych w Ministerstwie Obrony Litwy

Pozwolę sobie zacząć od zasugerowania, że rośnie zrozumienie wielu członków NATO potrzeby świeżego spojrzenia na zrównoważenie funkcji Sojuszu. Szczyt w Bukareszcie jest szansą, by zmierzyć się z tą kwestią na najwyższym szczeblu. Aby zilustrować potrzebę lepszego zrównoważenia NATO, przedstawię koncepcję trzech koncentrycznych kręgów, zaproponowaną przez pięciu znanych generałów w ich studium na temat krótko- i długoterminowej agendy bezpieczeństwa naszego Sojuszu.

Pierwszy krąg to domena traktatu NATO, którą można nazwać terytorium narodowym – „NATO homeland”. Wspólna obrona i bezpieczeństwo naszych społeczeństw są najważniejszymi zadaniami NATO na tym obszarze. Drugi krąg stanowi szerszy obszar ciał partnerskich NATO (Partnerstwo dla Pokoju, Rada NATO-Ukraina, Rada NATO-Rosja, Stambulską Inicjatywę Współpracy – ICI, amerykański system obrony przeciwrakietowej – MD) wraz z krajami aspirującymi do członkostwa. To tak zwane „sąsiedztwo NATO” jest terenem strategicznych interesów Sojuszu blisko powiązanych z „NATO homeland”. Operacja NATO w Afganistanie i inicjatywy globalnego partnerstwa należą do trzeciego kręgu, który jest zewnętrzną strefą stabilności – „peryferia NATO”. Te trzy współzależne kręgi definiują, czym jest i co robi NATO.

Ponad dwadzieścia lat temu, gdy Francis Fukuyama ogłosił „koniec historii” i ostateczny triumf zachodnich, liberalnych demokracji

nad autorytarnymi ideologiami – komunizmem, faszyzmem lub innymi formami totalitaryzmu – główną funkcją NATO była obrona terytoriów narodowych – „NATO homeland”. Gdy kraje Europy Środkowo-Wschodniej starały się o członkostwo w NATO, sojusznicy debatowali nad strategią sąsiedzką. Zaangażowanie NATO na Bałkanach i decyzje na temat rozszerzenia, które zapadły w Pradze, uosabiały rosnącą rolę Sojuszu w sąsiedztwie. Kiedy wreszcie staliśmy się pełnoprawnymi członkami Sojuszu podczas szczytu w Istambule, NATO podjęło decyzję o zaangażowaniu w Afganistanie. Tym samym geopolityczny punkt ciężkości Sojuszu przesunął się w kierunku „peryferii NATO”.

Nie podlega dyskusji, że przesunięcie to ułatwiło proces rozszerzenia i pozwoliło sojusznikom przededefiniować *raison d'être* Sojuszu. Odpowiedź na pytanie, czego oczekujemy od NATO po zimnej wojnie, została udzielona. Potrzebujemy instrumentu do radzenia sobie z kryzysami regionalnymi, tak jak w wypadku Zachodnich Bałkanów oraz narzędzia do radzenia sobie z nowo powstałymi zagrożeniami, jak w Afganistanie. Używając słów byłego Sekretarza Generalnego NATO lorda George’a Robertsona: „Musimy wejść do Afganistanu albo Afganistan przyjdzie do nas”. Istnieje szeroki konsensus co do tego, że Afganistan stał się testem dla skuteczności wysiłków transformacyjnych NATO. Sukces lub porażka w tym kraju może okazać się krytyczna dla przyszłości Sojuszu. Nie jest zaskoczeniem, że sojusznicy z Europy Środkowo-Wschodniej w dużym stopniu zaangażowali się w operację afgańską. Litwa, która kieruje Regionalnym Zespołem Odbudowy (PRT) w prowincji Ghowr i poświęca na ten cel prawie 10 procent swojego budżetu obronnego, jest tego dobrym przykładem.

Z drugiej strony, agenda NATO została przeładowana kwestiami operacyjnymi oraz długimi debatami na temat generowania sił wojskowych. Szczyty NATO w Istambule, Brukseli i Rydze koncentrowały się na Afganistanie czy też na „peryferiach NATO”. Kwestie odnoszące się do terytoriów narodowych Sojuszu – „NATO homeland” oraz, w mniejszym zakresie, „do sąsiedztwa NATO” zostały zapomniane. Tymczasem pytania takie, jak: „jak lepiej chronić nasze społeczeństwa?”, „jak zwiększyć widoczność NATO w Europie?” i „jak lepiej promować stabilność w naszym sąsiedztwie?” wciąż czekają na odpowiedź. A przecież bez rozstrzygnięcia

tych kwestii może być bardzo trudno przekonać nasze społeczeństwa do popierania operacji NATO w miejscach tak odległych jak Afganistan i do zapłacenia wysokiej ceny za nasze zaangażowanie.

Wyczuwa się wzmożone zainteresowanie i polityczną chęć do znalezienia w strukturze Sojuszu niszy dla nowo powstałych zagrożeń, jak na przykład przerwy w dostawie kluczowych surowców i ataków cybernetycznych. Oczekujemy, że bezpieczeństwo energetyczne i cybernetyczne będzie jedną z najważniejszych kwestii poruszonych w Bukareszcie. Zaakcentowałyby to rolę Sojuszu w zabezpieczaniu „NATO homeland”. Podczas gdy daje się zauważyć rosnący konsensus co do potrzeby obrony cybernetycznej, dyskusje na temat bezpieczeństwa energetycznego i roli NATO w tym zakresie spotykają się z chłodnym przyjęciem niektórych sojuszników.

Podsumowując, szczyt w Bukareszcie stawia przed nami szansę zrównoważenia funkcji Sojuszu poprzez wzmocnienie jego roli na terytoriach narodowych – „NATO homeland” – oraz w „sąsiedztwie NATO”. Oczywiście Bukareszt nie będzie końcowym krokiem w tym procesie. Cele te pozostaną kluczowe w naszej agendzie działań na dłużej, łącznie z ewentualnym przeglądem strategicznej koncepcji NATO.

Pozwolę sobie zakończyć cytując ministra Sikorskiego, który powiedział podczas ostatniej monachijskiej konferencji na temat bezpieczeństwa: „Im dalej NATO zapuszcza się w niespokojne regiony, leżące poza terytorium działania wyznaczonego traktatem, tym silniejsza jest potrzeba solidarności w Sojuszu, a także poza Sojuszem”.

PODSUMOWANIE I KONKLUZJE

Dr Jerzy M. Nowak

Centrum Stosunków Międzynarodowych

b. ambasador RP przy NATO

&

Amb. Adam Kobieracki

Były Asystent Sekretarza Generalnego ds. Operacji NATO

POLITYCZNY WYMIAR TRANSFORMACJI NATO

1. Debata potwierdziła dwa podstawowe założenia: *po pierwsze*, że „nie ma alternatywy dla NATO” i Sojusz pozostaje naczelnym instrumentem polityki bezpieczeństwa w obrony jego członków; *po drugie*, gwałtowne zmiany w otoczeniu bezpieczeństwa stawiają przed NATO nieustanne wyzwania i pytania, dotyczące jego użyteczności. Różnice zdań, a często i gorące dyskusje na ten ostatni temat, są traktowane jako naturalny stan rzeczy w sojuszu demokratycznych i równych państw.

2. Nowe wyzwania i zagrożenia bezpieczeństwa zmieniły umiejscowienie geograficzne i zmodyfikowały rozumienie interesów Sojuszu. Oprócz znanych wyzwań (zagrożenia asymetryczne, państwa upadłe, terroryzm cybernetyczny, problemy energetyczne), szczególną uwagę poświęcono m.in.: następującym strategicznym kwestiom:

– zmniejszające się znaczenie NATO w stosunkach Stanów Zjednoczonych z Europą („NATO nie jest ani głównym rozrusznikiem, ani osią zainteresowania dla obu stron”) oraz różnicom w percepcjach bezpieczeństwa w Ameryce i w Europie;

– relacja i impas w stosunkach NATO-UE; tureckie niezadowoleniu z modus operandi między tymi organizacjami; potrzeba

poważnych wysiłków i woli politycznej, niezbędnych do zbudowania solidnych podstaw partnerstwa między NATO i UE;

– niebezpieczeństwo, które jest pochodną roli Sojuszu w ochronie demokracji na świecie, ryzyko stwarzania wrażenia, zwłaszcza w krajach muzułmańskich, że NATO jest „instrumentem polaryzacji między Wschodem i Zachodem. W tym kontekście odnotować należy głosy ostrzegające przed antyislamską retoryką;

– powrót Rosji do koncepcji „koncertu wielkich mocarstw”, który (w razie realizacji) mógłby niebezpiecznie prowadzić do „polityki tworzenia własnych stref wpływów”. Przy tej okazji podkreślano zdecydowanie, że NATO nie stanowi groźby dla Rosji;

– ewentualna rola NATO wobec możliwości „powrotu do stanu rywalizacji wielkich mocarstw i konfliktu między autokracjami i demokracjami”; chociaż pojawienia się tego zjawiska nie kwestionowano, to jednak podkreślano, że nie oznacza ono powrotu do znanej sytuacji istnienia dwóch ideologicznych obozów. Ostrzegano, że nie można skłaniać się do opcji czynnego zwalczania autokracji: NATO powinno chronić bezpieczeństwa i strategicznych interesów Zachodu (nawoływano do nowego zdefiniowania tego terminu) w nowym porządku światowego bezpieczeństwa;

– geograficzny zasięg interesów narodowych poszczególnych sojuszników w kontekście tzw. globalnego zaangażowania NATO: pogląd jakoby większość sojuszników nie miała takich interesów lub były one tylko selektywne w skali globalnej, został zakwestionowany argumentem, że będąc członkiem Sojuszu podejmują oni nie tylko regionalną, ale i globalną odpowiedzialność;

– napięcie, wynikające z różnicy między koncepcjami „tradycyjnego sojuszu” a „NATO XXI wieku” i rozbieżnymi poglądami na optymalną rolę i kształt Sojuszu. Te problemy powinny stanowić przedmiot stałego dialogu i serii pragmatycznych decyzji w toku sojuszniczej transformacji.

Szczyt w Bukareszcie powinien podjąć powyższe strategiczne wyzwania, nawet jeśli nie są one włączone do porządku obrad. Zamiast debatować nad przydatnością NATO, lepiej dać jest odpowiedź na proste pytanie: co zrobić, aby uczynić tę organizację bardziej skuteczną?

3. Wyrażono przekonanie, że Szczyt bukareszteński zainicjuje *prace nad nową koncepcją strategiczną*, wykorzystując Wszechstron-

ne Wytyczne Polityczne, która ustosunkuje się do szybkich przemian w środowisku bezpieczeństwa i do doświadczeń z operacji i misji NATO, również tych bieżących. Czas już skończyć z praktyką „strategii bez koncepcji”.

Jeśli chodzi o różnice między sojusznikami odnośnie operacji i wspólnych zadań w *Afganistanie*, to wskazywano na fakt, że NATO jest podzielone raczej w sprawach taktyki, a nie strategii. Podkreślano, że stosowanie zasad solidarności i partnerstwa jest niezbędne dla przełamania istniejących trudności. Wszystko trzeba zrobić, aby uniknąć niebezpieczeństw „dwutorowego” Sojuszu w toku realizacji tej misji.

Podział kosztów został uznany za jeden z najtrudniejszych problemów transformacji NATO, który jest także powiązany z dyskusją wokół tego, czy aktywność Sojuszu powinna koncentrować się na rozwoju zdolności bojowych, czy też na umacnianiu wymogów wynikających z art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego. Wskazywano, że potrzeba bardziej równomiernego rozłożenia kosztów ma zastosowanie zarówno do zdolności, jak i do skali obecnego zaangażowania w operacje i misje NATO.

Perspektywa powrotu Francji do struktur militarnych NATO była przyjmowana jako politycznie znacząca (pomocna w stosunkach USA z Francją i otwierająca nowe możliwości przekonania Waszyngtonu do pożytków z Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony – ESDP), chociaż pojawił się pogląd, że nie będzie ona miała istotniejszego znaczenia wojskowego, mając m.in. na uwadze udział Francji w operacjach NATO i w Siłach Odpowiedzi (NRF).

W toku debaty pojawiła się sugestia o przydatności sporządzenia aktualnej wersji Raportu Harmela o zadaniach NATO, która mogłaby popchnąć naprzód nowe strategiczne porozumienie o transformacji NATO, pamiętając, że Sojusz jest na podobnych rozstajach, jak w czasach powstawania tego raportu.

4. Oczekiwania w stosunku do Szczytu bukareszteńskiego były realistyczne. Wyrażano nadzieję, że Szczyt zainicjuje nową falę rozszerzenia, nada pozytywne impulsy operacjom w Afganistanie i Kosowie oraz określi perspektywy Szczytu w Berlinie w 2009 r.

MILITARNY WYMIAR TRANSFORMACJI NATO

1. Nie ma wątpliwości, że *militarna transformacja Sojuszu* – nawet jeśli ciągle ma miejsce – *znacznie zwolniła*. Nikt nie podważa fundamentalnego znaczenia tej transformacji i skupienia się na zdolnościach operacyjnych w przeciwieństwie do scenariusza działań, opartego na zagrożeniu, który stanowił punkt wyjściowy dla planowania obronnego NATO. Zwrócono uwagę, że nie wszystkie cele, podlegające zmianie, zostały osiągnięte i że transformacja jako całość straciła na spójności oraz klarowności strategicznego kierunku, jaki miała w momencie rozpoczęcia procesu.

2. Zwrócono uwagę, że transformacja ma fundamentalne znaczenie dla operacji i misji NATO jako całości, gdyż obejmuje technologię, zdolności interoperacyjne i całą „kulturę militarną”. Wysiłek na rzecz modernizacji sił zbrojnych, zdobycie nowych wojskowych możliwości, reforma struktur dowodzenia i zmiana militarnych doktryn były chwalone. Jednakże te wysiłki stały się coraz bardziej fragmentaryczne i postrzegane są jako pojedyncze kroki i inicjatywy, które prezentowane są politykom czy opinii publicznej w niejasny, mało zrozumiały sposób. Dlatego wydają się być zbyt oderwane od życia, zbyt techniczne dla laików.

3. Wkład Sojuszniczego Dowództwa Transformacji (Allied Command Transformation) w proces transformacji spotkał się z uznaniem, zarówno jeśli chodzi o uczynienie sił wojskowych bardziej mobilnych, jak i ewolucję doktryn militarnych, opartych na całościowym podejściu do operacji wojskowych, a więc uwzględnieniu cywilnych, gospodarczych i innych aspektów działań.

4. Podkreślono, że istnieje wyraźna współzależność między militarną transformacją a bieżącymi operacjami NATO. Sojusznicy, biorący w nich udział, modernizują swoje armie o wiele szybciej i bardzo pragmatycznie. Z drugiej strony, do niechęci innych sojuszników do zreorganizowania swoich sił zbrojnych, by były bardziej mobilne i elastyczne w działaniu, przyczynia się m.in. ocena zagrożenia narodowego, ograniczenia prawne i finansowe bądź przyczyny historyczne.

5. Ogólnie mówiąc, militarna transformacja wydaje się napotykać na trzy podstawowe problemy: pieniądze (brak wystarczających środków budżetowych) i społeczna niechęć do zwiększenia wydatków

na obronę), czas (długa przerwa między podjęciem decyzji, na przykład w sprawie nabycia nowych zdolności operacyjnych, a ich wcieleniem w życie) oraz brak jasnej, całościowej i zrozumiałej koncepcji transformacji militarnej.

Jednocześnie powszechnie uznano, że transformacja jest niezmiernie ważna również dla stosunków NATO z partnerami, zarówno na szczeblu państw, jak i organizacji, takich jak ONZ czy UE.

6. Poniższe, bardziej szczegółowe problemy militarne, stojące przed NATO, były również dyskutowane:

- brak przygotowania do reagowania na asymetryczne zagrożenia;
- kłopoty z tworzeniem sił wojskowych dla przeprowadzania operacji w sytuacji, w której dowódcy zmuszeni są do działań z jednostkami poniżej Minimalnych Wymagań Wojskowych (Minimum Military Requirements);
- trudności z rozmieszczeniem i rzeczywistym użyciem Sił Odpowiedzi NATO;
- nieprzygotowanie i brak odpowiednich struktur dowodzenia NATO do przeprowadzania operacji;
- opóźnienia w standaryzacji operacji, umiędzynarodowieniu logistycznym i zdobywaniu nowych możliwości operacyjnych.

7. W czasie dyskusji zalecano, by reforma struktury dowodzenia była nadal prowadzona, militarna koncepcja strategiczna rozwijana tak, aby pułapy ilościowe wojsk gotowych do rozmieszczenia operacyjnego (deployability targets) były osiągnięte. Trzeba na nowo przemyśleć koncepcję Sił Odpowiedzi NATO, ale powinien być kontynuowany pomysł utworzenia międzynarodowych oddziałów, złożonych również z wojsk krajów partnerskich.

8. Przy prezentacji polskiego punktu widzenia podkreślono konieczność utrzymania właściwej równowagi między mobilnymi a stacjonarnymi formacjami. Słuszność koncepcji utworzenia wojskowych oddziałów jedynie w celach stabilizacyjnych i rekonstrukcyjnych była kwestionowana. Polska jest na pewno zainteresowana wszystkimi transformacyjnymi inicjatywami, które dotyczą bezpieczeństwa cybernetycznego i energetycznego. Polskie siły zbrojne osiągną wkrótce pułapy ilościowe wojsk gotowych do rozmieszczenia operacyjnego (deployability targets), ale już obecnie są gotowe do wzięcia udziału we wszelkich misjach wojskowych.

9. W czasie dyskusji zaznaczono też, że pragmatyczne i realistyczne podejście powinno być przewodnią zasadą transformacji i że wobec tego ambicje NATO należy zrewidować. Biorąc pod uwagę cele, stawiane siłom zbrojnym przez NATO, trzeba dostrzec fakt, że państwa mają również inne zadania. Zdolności militarne danego kraju muszą być determinowane przez narodowe interesy i zaangażowanie ich w operacje NATO powinno być koordynowane przez Sojusz i UE.

10. Powszechne było przekonanie, że najlepszą receptą na przyspieszenie transformacji jest rozpoczęcie prac nad nową koncepcją strategiczną NATO już na Szczycie bukareszteńskim, gdyż od niej zależy klarowność strategicznego kontekstu, jasno określonego kierunku działania, spójna i całościowa transformacja militarna.

ŚRODOWOEUROPEJSCY SOJUSZNICY PRZED BUKARESZTEŃSKIM SZCZYTEM

1. W dyskusji przypomniano, że przypadająca na czas konferencji dziewiąta rocznica akcesji Czech, Polski i Węgier do NATO (12 marca 1999 r.) powinna ułatwić refleksję nad rolą państw regionu Europy Środkowej w Sojuszu i nad istotą ich oczekiwań wobec Szczytu bukareszteńskiego, który będzie trzecim z kolei spotkaniem tego rodzaju, odbywającym się w kraju byłego Układu Warszawskiego.

2. Chociaż zgadzano się z tym, że Europejczycy z tej części kontynentu (włączając obywateli państwa bałtyckich) nie mają odmiennych od pozostałych sojuszników podstawowych interesów bezpieczeństwa, to jednak przyznawano, że mogą mieć odmienną wrażliwość, wynikająca z regionalnej perspektywy, i inne oczekiwania, w szczególności:

– przywiązywanie szczególnego znaczenia do klasycznej i tradycyjnej koncepcji Sojuszu (zwłaszcza art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego i obrony kolektywnej), nie wykluczającego jednak aktywnego i kreatywnego podejścia do transformacji NATO. Transformacja jest rozumiana jako stała adaptacja Sojuszu do nowego środowiska bezpieczeństwa (włączając w to proces rozszerzania organizacji i rozwój koncepcji partnerstwa), podejmowanie odpowiednich

działań w odpowiedzi na nowe zagrożenia i wyzwania, rozwój adekwatnych zdolności wojskowych (w tym ekspedycyjne) – wszystko to jednak bez utraty z pola widzenia podstawowych zobowiązań wynikających z Traktatu Waszyngtońskiego („Sojusz powinien umocnić swą rolę w wewnętrznym wymiarze NATO i w jego sąsiedztwie”);

- poszanowanie przede wszystkim dwóch zasad: „równego bezpieczeństwa” (także w sensie geograficznym) i „solidarności”, które są niezbędne m.in. dla skutecznej obronności, formułowania wspólnych odpowiedzi na nowe wyzwania i efektywnego przeprowadzania operacji i misji NATO;

- dążenie do umacniania relacji NATO-UE oraz więzi transatlantyckich, harmonizowanie interesów bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych i Europy, w tym umacnianie obecności amerykańskiej na kontynencie. Państwa środkowoeuropejskie zwłaszcza źle czują się w sytuacji częstych przejawów rywalizacji oraz braku dialogu i współpracy;

- aktywne, choć jednocześnie ostrożne, opowiadanie się za polityką „otwartych drzwi” w stosunku do państw bałkańskich, przyznania Ukrainie i Gruzji statusu MAP oraz tworzenia perspektyw dla innych krajów, które chciałyby wstąpić do Sojuszu przy uznaniu zasady, że NATO jest organizacją, wymagająca wykazania w praktyce zdolności do przyjęcia na siebie wszystkich kryteriów członkostwa. Znajomość i empatia sojuszników środkowoeuropejskich wobec innych państw tego regionu jest zaletą z punktu widzenia Sojuszu. Kraje regionu oczekują, że spotkanie bukareszteńskie będzie szczytem rozszerzeniowym;

- zaangażowanie w kontrolę zbrojeń, a szczególnie w Traktat o Konwencjonalnych Siłach Zbrojnych w Europie (CFE) oraz inne instrumenty, zwiększające wzajemną przejrzystość, zwłaszcza w stosunkach z Federacją Rosyjską;

- zrozumienie żywotnego charakteru stosunków NATO z Rosją. Jednolite i ostrożne podejście do nowej polityki potężniejącej Rosyjskiej Federacji jest uważane za niezbędne. Jednocześnie państwa środkowoeuropejskie są gotowe do poszukiwania równowagi między polityką włączania (a nie pomijania) Rosji przy wspólnych wysiłkach na rzecz utrzymania bezpieczeństwa a odpowiednią reakcją na jej post-imperialne ambicje. Rada NATO-Rosja powinna stanowić po-

żyteczny instrument pragmatycznego umacniania strategicznych i praktycznych wymiarów wzajemnej współpracy.

3. Panowała zgodność co do tego, że wszystkie niepokoje, wywodzące się z historycznych doświadczeń i wspólnego losu państw Europy Środkowej, mogą wnieść pozytywny wkład do wypracowywania nie tylko dorobku intelektualnego, ale także taktyki i strategii Sojuszu. Co więcej, obywatele tych krajów, uczestnicząc aktywnie w operacjach NATO, procesie transformacji i codziennej działaniach zdołali już wykazać się dojrzałością i wiarygodnością, rozwijając konstruktywną tożsamość w sprawach bezpieczeństwa. Państwa regionu mają pełne prawo do realizacji własnych interesów narodowych w ramach wspólnych wartości i obligacji Sojuszu bez uciekania się do tworzenia subregionalnych grup nacisku. Należytą uwagę należy poświęcić temu, aby ich interesy narodowe były harmonizowane z interesami pozostałych sojuszników i nie były interpretowane w sposób zawężony.

4. Jeśli chodzi o możliwość instalacji na terytoriach Polski i Republiki Czeskiej tzw. trzeciego miejsca amerykańskiego systemu antybalistycznego, zgodnie stwierdzono, że powiązanie go z systemami obrony przeciwrakietowej NATO byłoby szczególnie pożądane. Oczekuje się, że Szczyt bukareszteński zajmie się odpowiednio tą kwestią.

Całość debaty na konferencji dowiodła, że NATO stoi wobec licznych zasadniczych pytań i dylematów często o strategicznym znaczeniu. Odpowiedzi na nie powinny zostać udzielone na Szczycie w Bukareszcie, nawet jeśli te wątpliwości nie zostaną w pełni rozstrzygnięte.

Ze względu na porządek obrad konferencji i skupieniu się na długofalowych problemach, bieżące sprawy operacyjne omawiano tylko w strategicznym kontekście.

SZCZYT W BUKARESZCIE 2008 TRANSFORMACJA NATO

Perspektywa polska i regionalna

*Zamek Królewski w Warszawie
czwartek, 13 marca 2008 roku*

9:00 – 9:20 Bogdan Klich, Minister Obrony Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej – Inauguracja konferencji

9:20 – 11:00 Polityczny wymiar transformacji NATO

Rola NATO w zapewnieniu skutecznego bezpieczeństwa jej członkom oraz w wypełnianiu innych funkcji statutowych; Sojusz w poszukiwaniu skutecznych środków reagowania na wyzwania i zagrożenia bezpieczeństwa; sposoby umacniania solidarności w dziele stabilizowania obszaru euroatlantyckiego i poza nim, m.in. we współpracy z partnerami (z Unią Europejską w szczególności); harmonizowanie interesów obszaru euroatlantyckiego oraz poprzez rozszerzanie Sojuszu – strategia na przyszłość.

MODERUJE: Eugeniusz Smolar, Prezes CSM

– **Prof. Roman Kuźniar**, Uniwersytet Warszawski, doradca ministra Obrony Narodowej RP

– **Prof. François Heisbourg**, Przewodniczący The International Institute for Strategic Studies, Londyn oraz Geneva Centre for Security Policy, Specjalny Doradca w Fondation pour la Recherche Stratégique, Paryż

– **Dr Robert Kagan**, Carnegie Endowment for International Peace; Senior Transatlantic Fellow, German Marshall Fund of the United States, Waszyngton – Bruksela

11:00 – 11:30 Przerwa na kawę

11:30 – 13:00 Militarny wymiar transformacji NATO

Pożądaný kierunek procesu transformacji wojskowej; rozwój zdolności militarnych (w tym kwestia podziału kosztów); wojskowe aspekty operacji i misji kryzysowych oraz stabilizacyjnych, w szczególności w Afganistanie (z uwzględnieniem stosowania zasady solidarności).

MODERUJE: **amb. Adam Kobieracki**, były Zastępca Sekretarza Generalnego NATO ds. Operacji

– **Generał Franciszek Gągor**, Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego

– **Konradmiral Jorgen Berggrav**, Przedstawiciel w Europie Naczelnego Dowódcy Sił Sojuszniczych NATO ds. Transformacji, SACTREPEUR, Siedziba Główna NATO, Bruksela

– **Generał bryg. Stefan Czum**, Zastępca Polskiego Przedstawiciela Wojskowego przy Komitecie Wojskowym NATO i UE, Bruksela

– **Pułkownik Philippe Montocchio**, Szef Biura Sojuszu Atlantyckiego, Delegacja ds. Strategicznych, Ministerstwo Obrony Francji, Paryż

13:00 – 14:00 Lunch

14:00 – 14:45 Jaap de Hoop Scheffer, Sekretarz Generalny NATO
Przemówienie oraz sesja pytań i odpowiedzi

14:45 – 16:15 Polska i państwa Europy Środkowo-Wschodniej przed szczytem NATO

Polska i inne państwa środkowoeuropejskie przed Bukaresztem: interesy, niepokoje, oczekiwania (w tym dotyczące kwestii rozszerzenia Sojuszu).

MODERUJE: **amb. Jerzy M. Nowak**, były amb. RP przy NATO, CSM

– **Amb. Witold Waszczykowski**, Podsekretarz stanu, Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP

– **Amb. Istvan Gyarmati**, dyrektor, International Centre for Democratic Transition, Budapeszt

– **Renatas Norkus**, Podsekretarz stanu, Ministerstwo Obrony Litwy, Wilno

16:15 Stanisław Komorowski, Podsekretarz stanu, MON

Podsumowanie konferencji





CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH
CENTER FOR INTERNATIONAL RELATIONS

CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH (CSM)

jest fundacją – niezależnym, pozarządowym ośrodkiem analitycznym, zajmującym się polską polityką zagraniczną i najważniejszymi dla Polski problemami polityki międzynarodowej. CSM prowadzi projekty badawcze, organizuje liczne konferencje i seminaria, przygotowuje raporty i analizy, publikuje artykuły i książki. Centrum utrzymuje kontakty merytoryczne z czołowymi ośrodkami badawczymi w dziedzinie stosunków międzynarodowych w państwach członkowskich Unii Europejskiej, w USA, Rosji, Ukrainie i w wielu innych krajach.

Działalność CSM ma charakter analityczno-edukacyjny. W ciągu ponad 12 lat zbudowaliśmy wpływowe forum dla debaty nad polityką zagraniczną z udziałem polityków, dyplomatów, urzędników państwowych i samorządowych, przedsiębiorców, dziennikarzy, naukowców, studentów, jak też przedstawicieli wielu innych organizacji pozarządowych.

CELEM DZIAŁANIA CSM JEST M.IN:

- wzmocnienie polskiego środowiska, zajmującego się polityką międzynarodową, czyli polityków, dyplomatów, urzędników państwowych, naukowców, przedsiębiorców i dziennikarzy, którzy mają wpływ na debatę nad polityką zagraniczną w Polsce i za granicą;
- pogłębienie znajomości stosunków międzynarodowych w społeczeństwie polskim;
- lepsze rozumienie polskiej polityki zagranicznej wśród elit politycznych, dyplomatycznych i dziennikarskich innych państw, jak też uświadomienie polskim liderom celów polityki innych krajów.

CSM współpracuje z Ministerstwem Spraw Zagranicznych,

Ministerstwem Obrony Narodowej i Ministerstwem Gospodarki, jak również z komisjami Spraw Zagranicznych Sejmu i Senatu RP.

Szczególny nacisk CSM kładzie na problematykę integracji europejskiej, relacji transatlantyckich z USA oraz stosunków z Niemcami z jednej strony, a z drugiej z Rosją, Ukrainą, Białorusią i z innymi państwami położonymi na wschód od Polski.

W latach 2007/2008 koncentrowaliśmy się głównie na:

- Monitorowaniu polskiej polityki zagranicznej;
- Wspólnej Polityce Zagranicznej i Bezpieczeństwa UE i na Europejskiej Polityce Zagranicznej i Obrony;
- Wymiarze Wschodnim Europejskiej Polityki Sąsiedztwa UE;
- Negocjacjach nad Traktatem Reformującym UE;
- Stosunkach transatlantyckich, w tym prezentacji Transatlantic Trends – dorocznym badaniom GMF US;
- Zmieniającej się roli NATO i transformacji Sojuszu;
- Monitorowaniu sytuacji na Białorusi, w Rosji i na Ukrainie z punktu widzenia polityki wewnętrznej oraz zagranicznej, w tym ich stosunków z UE, NATO i z USA;
- Bilateralnych relacjach państw członkowskich UE i NATO z Rosją i ich wpływem na sytuację Polski i Europy;
- Bezpieczeństwie energetycznym;
- Roli i wpływie państw Europy Środkowej i Wschodniej w NATO i w Unii Europejskiej;
- Dylematach europejskiej polityki migracyjnej a bezpieczeństwie wewnętrznym;
- Imigracji jako strategii rozwojowa – obecności imigrantów na rynku pracy w Polsce.

Projekty badawcze oraz konferencje CSM finansowane były m.in. przez: MSZ, UKiE i MON, Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej, a także przez Komisję Europejską i fundacje zagraniczne: Fundację Forda, German Marshall Fund of the US, Fundację Konrada Adenauera, Fundację im. Roberta Boscha i inne.

Zarząd CSM: Eugeniusz Smolar – prezes zarządu; członkowie zarządu – prof. Jerzy Kranz oraz dr Janusz Onyszkiewicz, poseł do Parlamentu Europejskiego, b. wiceprzewodniczący PE.

Publikacje CSM, w tym analizy i raporty, dostępne są na stronie internetowej: www.csm.org.pl.